Rozpowszechnianie zatrzymane orzecz. c. k. Prokuratorji z d. 24/7 1892. L. 8126. 1892.

Nr. 201. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Ravachol i Bismarck.

Jakieś fatum sprawiło, że te dwa nazwiska w ostatnich czasach równocześnie zajmowały powszechną uwagę, że obok siebie pojawiały się w telegramach dziennikarskich. Jest w tem nieubłagana Nemezys czynów, jest też logiczna aktualność.

Pierwszy: mąż stanu, postrach Europy, dyktator monarchów, a obok morderca z bluźnierstwem na ustach dający głowę pod gilotynę, to niby przecież antypody, to niby dwie różnogatunkowe ilości, których dodawać i łączyć z sobą nie można. A jednak jest w nich wspólność gatunkowa, dozwalająca porównania. Obaj są bohaterami cynizmu, obaj olbrzymami bezwzględnego samolubstwa. Bismarck mógł być Ravacholem, Ravachol Bismarckiem. Okoliczności, stosunki życia dozwoliły jednemu zostać księciem, drugiego pchnęły pod gilotynę, ale w charakterze ich, w ich moralnej wartości podobieństwo takie jak w przystających do siebie figurkach geometrycznych. Moralną obu matką: siła przed prawem, psychicznym ojcem: egoizm przed sumieniem.

Bismarck wciągający Austrję do wojny duńskiej po to, by zyskać powód do zawikłań i do złamania Austrji, buntujący przeciw niej Węgrów i Czechów, działa nie jak dyplomata, ale zdradza jak zbrodniarz. Bismarck wypędzający Polaków z ich własnej ziemi, bez racji stanu, z nienawiści, z namiętnej manii niszczenia żywiołu polskiego, stał się mordercą intelektualnym tych, co wskutek jego rozkazów fizyczną umarli śmiercią i tych, którzy przez banicję spokój życia utracili.

Trudno domagać się od polityka, aby działał podług słów Krasińskiego: „bo najwyższy rozum cnota“, ale ludzkość ma prawo i obowiązek żądać tego, by ci, co jej losami władają, ludzkie mieli ideały, etyczną podstawę, lub bodaj pogańską rację stanu.

Ideału Bismarck nie miał jednocząc Niemcy; była u niego tylko żądza zwiększenia potęgi Prus. Nie szło mu o naród niemiecki, jeno o nasycenie zaborczego Krzyżackiego popędu. Nie dokonał unii państw niemieckich, jak unia nasza z Litwą, Rusią i Prusami, jeno zagarnął je i Prusom cisnął pod stopy.

Zwykły to zaborca, a nie mąż o narodowych ideałach. Niemcy o jedności marzący, pewnie nie takiego wyczekiwali skojarzenia. Etycznego pierwiastku brak Bismarckowi w polityce i w życiu. Wyrzekł niegdyś, „siła przed prawem“, „krew i żelazo“ i pod temi hasłami, które są obelgą dla chrześcijaństwa, zniewagą cywilizacji XIX w., działał, rządził i rządami swymi zdemoralizował własny naród, zesromocił jego cywilizacyjne w Europie zasługi.

Jak był pełnym perfidji politykiem, tak dziś strącony z piedestału, jest pełnym perfidji obywatelem przez siebie skitowanego państwa.

Bryzga śliną na koronę cesarską, którą sam stworzył; kłamie temu, co niegdyś sam za dogmat polityczny ogłaszał. Wierność rządowi, ślepe rządowi posłuszeństwo, apoteozę cesarskiej władzy, ogłaszał za obowiązek obywatelski a dziś władzy pozbawiony, największym, najzuchwalszym został wichrzycielem.

Rozwiesił nad Europą ponurą chmurę militaryzmu, naprężenia politycznego, niepewność jutra; wzmocnił mechanizm państwa, osłabił ducha. Przesunął się przez historję jak wcielenie budzącej się, czy konającej zwierzęcości człowieka; przypomina owych szatanów, co dawali za cyrograf człowiekowi siłę i złoto, by mu za to zabrać duszę. Jest to Mefisto odmładzający Fausta, by zeń uczynić zbrodniarza.

Ravachol udawał bohatera walczącego za ludzkość cierpiącą, żyjącego dla przyszłości, a był namiętnym zbrodniarzem żyjącym zbrodnią na dziś, na krótką metę. Nie miał ideałów i ognia demagoga, jeno żądzę posiadania; nie miał miłości dla tych, których mienił się rycerzem, jeno nienawiść ku wszystkiemu, co było cywilizacją, ładem, dobrem. Każdy środek był dlań dobry, byle wiódł do celów najwstrętniejszego egoizmu. Rozbijał i mordował w życiu, jak Bismarck w polityce; cynizm w obu jeden, perfidja jedna, forma zbrodni i jej stopień odmienne.

Ravachola straciła gilotyna, Bismarcka podepcze historja.

KONFEDERACJA RAD POWIATOWYCH.

Łączmy się! bo wtedy będziem niezawodnie silniejsi i ramię do ramienia, zestrzeliwszy myśli w jedno ognisko, nierównie więcej dobrego dla kraju dokonamy, a największe nawet wrogi nas łacno nie przemogą! Dr. St. Rudrof, zaszczytnie znany obywatel i marszałek powiatu czortkowskiego, nadesłał nam onegdaj nader zajmujące doniesienie, które w donioślości o całe niebo przechodzi pospolitą korespondencję z prowincji. Według tej wiadomości bowiem odbyła się z inicjatywy jego, jako prezesa Rady powiatowej czortkowskiej, dnia 20 czerwca b. r. w Czortkowie poufna powiatowa konferencja pospólna, na którą zaproszono wszystkich prezesów i wiceprezesów rad powiatowych, graniczących z powiatem czortkowskim. W zgromadzeniu tem wzięli udział: pp. dr. I. Boloz Antoniewicz i dr. E. Krzyżanowski z powiatu buczackiego, dr. St. Rudrof i A. Doschot z powiatu czortkowskiego, ks. I. Lewicki z powiatu husiatyńskiego i E. Sznurpfeil z powiatu zaleszczyckiego.

Prezes Rady powiatowej czortkowskiej zagaił posiedzenie przemową, podnosząc znaczenie i wielką użyteczność wspólnych narad ze względu na łączność i spójnie powiatów ze sobą graniczących. Nasza bowiem autonomia powiatowa nie zdołała niestety dotąd stworzyć dla siebie syntezy; każdy powiat u nas idzie luzem sam dla siebie, aczkolwiek są niewątpliwie sprawy, któreby z lepszym skutkiem i z większym pożytkiem można załatwić, gdyby sąsiednie powiaty nad niemi wspólnie obradowały i łącznie decydowały. To też podany nam pomysł takich wspólnych konferencyj uznaliśmy za bardzo a bardzo szczęśliwy i mogący na przyszłość dla autonomii naszej prowincjonalnej wydać nader pożądane i pomyślne następstwa, zwłaszcza gdy żadnej niema legalnej przeszkody w odbywaniu obrad pospólnych, ilekroć zachodzi sprawa publiczna wspólnemi powiatów sąsiadujących siłami załatwić się mająca.

Wszak ustawa krajowa z 12 sierpnia 1866 r. (D. u. kr. nr. 21), której to poważna instytucja polityczna reprezentacji powiatowej byt swój prawny ma do zawdzięczenia, nie tylko szeroki zakres działania naznacza Radom powiatowym, obejmując wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego mieszkańców, lecz nadto w ostatnim ustępie §. 21 wyraźnie stanowi, że dwie lub więcej Rad powiatowych mogą dla łatwiejszego dopięcia celów im wskazanych, łączyć się ze sobą i tworzyć pospólne instytucje lub zaprowadzać pospólne urządzenia.

Ogrom tedy spraw, któremi autonomia powiatowa zająć się może i zajmować się powinna, podaje niewyczerpane źródło do wspólnych konferencyj, dotąd zapewne dla braku energii a może i pomysłowości nigdzie u nas w kraju nie praktykowanych. W ślad tych wskazówek ustawniczych były przedmiotem tej wspólnej konferencji same takie kwestje, które sięgają bardzo głęboko w sam ustrój i rozwój autonomii powszechnej, a które zarazem obchodziły w równej mierze dobro wszystkich powiatów zwyż wymienionych. W szczególności znajdowały się na porządku dziennym tej pierwszej spólnej konferencji same sprawy poważniejsze, jak sprawy złączenia dróg w sąsiednich powiatach, wnioski co do pożądanych w ustawie drogowej zmian; sprawa naznaczenia okręgów sanitarnych, potem ewentualnego połączenia gmin jednego powiatu z gminami drugiego powiatu; sprawa systemizowania i emerytowania powiatowych urzędników autonomicznych, ewentualnie pomieszczenia ich w jednym szemacie z autonomicznymi urzędnikami krajowymi; sprawa utworzenia w obrębie konferujących pospólnie czterech powiatów nowego sądu kolegialnego i nowej powiatowej dyrekcji skarbowej, gdyż jedna i druga tego rodzaju władza, powinna mieć siedzibę w tej właśnie południowo-wschodniej połaci kraju naszego...

W ciągu siedmiogodzinnych rozpraw zapadł cały szereg uchwał, a mianowicie postanowiono, że w razie układania nowej drogi bitej murowanej, która uległaby wychodzić poza granice jednego powiatu, należy się porozumieć poprzednio tak co do kierunku (trasy) i sposobu budowy z powiatem sąsiadującym, ażeby tym sposobem kończyny dróg łączyły się ze sobą w pożądanym sposobie.

Dalej zganiono w zasadzie obecny system odrabiania prestacyj drogowych w naturze. Uchwalono popierać petycjami wniosek p. T. Cieńskiego, ażeby prestacje w naturze zastąpiono raczej stosownym dodatkiem do podatku, tudzież żeby dochody stąd uzyskane zostawały pod zarządem wydziału powiatowego. Podobnież zganiono zarządom drogowym mocą noweli z r. 1885 utworzonym, że są wadliwą instytucją, żadnej korzyści nie przynoszącą. Następnie położono nacisk na konieczność, żeby nowa ustawa drogowa lub też nowela do niej uchwalić się mająca zawierała postanowienie, iż czynniki wydziału powiatowego budować i utrzymywać będą drogi gminne, subwencjonowane od wydziałów powiatowych z 3% funduszu dróg gminnych.

Przychyliło się też zgromadzenie do zdania dra Krzyżanowskiego, że powiaty w wschodniej części kraju nie są stosunkowo na rzecz dróg zbyteczne obciążone i że właściwie na leżałoby na drogi więcej łożyć wydatku, a przeto i więcej dodatku podatkowego uchwalać w budżetach; uznano również, iż jest rzeczą pożądaną zaprowadzić wędrownych drogomistrzów, którzyby mogli zastąpić zarządy drogowe, zostając pod bezpośrednim nadzorem wydziałów powiatowych. W końcu na wniosek p. Antoniewicza orzekła konferencja, iż pożądany jest dodatek do noweli drogowej z 1885 r., któryby w razie zwiększenia się wydatków z funduszu dróg gminnych pociągał do spłacenia nadwyżki za materjał drzewny odnośne obszary dworskie używające w wydziale powiatowym osobnego „konto“, lecz tylko do wysokości 5% od opłacanych rocznie podatków bezpośrednich.

W sprawach sanitarnych podniesiono ważne wątpliwości, azali skuteczną będzie nowa ustawa o urządzeniu służby zdrowotnej po gminach i obszarach dworskich. Na wniosek dra Krzyżanowskiego postanowiono dążyć do zakładania po gminach „izb ratunkowych“ pod opieką n. p. służebniczek. Gminy miałyby obowiązek utrzymywać rzeczone izby ratunkowe za pobieraniem stosownej subwencji z funduszów wydziału powiatowego.

Przyczyniłoby się to z pewnością najskuteczniej do umniejszenia straszliwej często u ludu wiejskiego śmiertelności, a nadewszystko do powstrzymania szerzenia się chorób nagminnych, które czasem latami gnieżdżą się po gminach i ludność nietylko że trapią, ale wprost dziesiątkują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo św. Wojciecha.

(List pasterski księdza biskupa Łobosa).

(Ciąg dalszy).

Doprawdy, gdyby te konferencje organistów tylko ten jeden miały dobry skutek, że Wam Bracia powróciły waszych organistów oczyszczonych z grzechów, pojednanych z Bogiem, uświęconych łaską Bożą, ożywionych dobremi postanowieniami lepszego chrześcijańskiego życia — byłoby to już bardzo wielkie dzieło, zmuszające Nas do wyznania: *A Domino factum est.*

Cóż dopiero, gdy dodamy, że oni się wiele w tym krótkim czasie nauczyli — bo poznali znaczenie, wartość i cel śpiewu ludowego i gregorjańskiego, poznali piękność harmonii muzycznej, przekonali się, na czem wzorowa gra na organach zależy, dowiedzieli się jak śpiew i muzyka łączą się z liturgią katolicką, nauczyli się, jakich przepisów mają się trzymać, jak swoje zadanie spełniać!

To też, jak te konferencje organistowskie były na czasie, jak z nich skorzystali ci, co brali w nich udział, niech poświadczy ich własne oświadczenie, które publicznie uczynili: „My nic nie umiemy — o gdybyśmy tu dłużej mogli pozostać i uczyć się!“ Niektórym, zwłaszcza młodym adeptom sztuki organistowskiej tak przypadły do smaku te konferencje, taka w nich obudziła się ochota do porządnej nauki, że prosili, aby im wolno było choć na kilka tygodni przybyć do djecezalnej szkoły organistowskiej i uzupełnić wielkie braki w swem wykształceniu organistowskiem. Ten ich zapał spotęgował się tem więcej, gdy w czasie praktycznych lekcyj konferencyjnych mieli sposobność przekonać się, że nie jest rzeczą tak trudną, jak niektórzy myślą, nauczyć się dobrze śpiewać i grać, a nadto gdy wobec walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa św. Wojciecha mogli się popisać wzorowem odśpiewaniem jednej pieśni kościelnej ludowej i jednego responzorjum gregorjańskiego, które tak głębokie zrobiło wrażenie, że obfitymi oklaskami je przyjęło całe walne Zgromadzenie. Któż tu nie powie, że w tem wszystkiem, cośmy uczynili „ku posłudze Pańskiej, szukając Boga ze wszystkiego serca“ najzupełniej nam się powiodło!

Nic więc dziwnego, że pod wpływem tej zdrowej atmosfery, jaką sprowadziły konferencje organistowskie i walne Zgromadzenie członków Towarzystwa św. Wojciecha, które się odbyło dnia 7 lipca o godzinie 5, udało się również pod każdym względem świetnie. Po odczytaniu bardzo pięknie i treściwie napisanego przez sekretarza Towarzystwa ks. Franc. Krystę, c. k. inspektora szkół, sprawozdania z czynności Rady nadzorczej w ciągu ubiegłego 5 ciolecia — po przyjęciu sprawozdania kasowego skarbnika Towarzystwa p. Ottona Foerstera, obywatela tarnowskiego, — nastąpił wybór nowej Rady nadzorczej na nowe trzechlecie. W skład nowej Rady weszli: ks. infułat Stan. Walczyński, jako prezes; dalej ks. Franciszek Krysta, c. k. inspektor; ks. Wład. Chendyński, dyrektor bursy św. Kazimierza; ks. Franc. Walczyński, profesor i katecheta gimnazjalny; p. Otto Foerster, Dr. Karol Benoni, c. k. dyrektor gimnazjalny, jako wiceprezes; p. Jan Kornicki, c. k. prof. gimnaz. tarnow., i dr. Józef Walczyński, fizyk miasta Tarnowa. Wybór przyjęto przez aklamację jednogłośnie.

Nastąpiły dalej wnioski członków, z których przyjęto następujące jako najważniejsze i najpotrzebniejsze, mianowicie: aby ułatwić postęp reformy muzyki i śpiewu kościelnego w djecezji, uchwalono rok rocznie urządzić dla organistów co najmniej dwumiesięczne kursa organistowskie, celem uzupełnienia fachowego wykształcenia tych organistów, którzy mają już posady, ale bardzo słabo śpiewają i grają, nadto uchwalono — dla polepszenia bytu materjalnego organistów, zawiązać djecezalne Stowarzyszenie wzajemnej pomocy organistów. Wypracowanie statutu tego stowarzyszenia polecono Radzie nadzorczej i przybranym dwom prefektom dekanalnym, ks. dr. Adamowi Kopycińskiemu i ks. Ignacemu Górskiemu jako wnioskodawcom. W końcu, ponieważ okazała się potrzeba zmiany statutu Towarzystwa w niektórych punktach, przeto po dyskusji takowych poleciło Zgromadzenie walne, aby nowa Rada nadzorcza statut zbadała i potrzebne zmiany po myśli walnego Zgromadzenia poczyniła i wys. c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożyła. Po ukończeniu programu walnego Zgromadzenia nastąpił popis uczniów djecezalnej szkoły organistów: Odśpiewano „Iubilate Deo“ Aiblingera na chór męski; odegrano Żeleńskiego i Hessego preludja na organy, a w końcu dwie piosnki świeckie: Kreutzera, „Śpiew niedzielny“ i Niedzielskiego „Szabelka“.

(Dokończenie nastąpi).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

173

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Genia się tem tak przeraziła, że na chwilę straciła przytomność. Ale guwernantka ją ocuciła i zwróciła jej uwagę na to, że to pewnie w tym czarnym flakonie była jakaś trucizna. A wtedy Geni zaczęły drzeć wszystkie wnętrzności: niewinna była a przecież...

Natomiast Ignaś sam zaraz się wszystkiego domyślił. Przypomniał sobie słowa Flory: *on s'en débarrasse* – a te słowa wszystko mu wyjaśniły. Natenczas Flora przedstawiła mu się w okropnej postaci: instygatorka takiej straszliwej zbrodni, jędza urodzona gdzieś na samem dnie piekieł. Postanowienie, że jej nigdy już nie obaczy, choćby miał uciec przed nią na koniec świata, przeleciało tylko jak błyskawica przez jego głowę, ale było stanowcze. I on był także niewinny, ale i jemu zaczęły drzeć wszystkie wnętrzności a oprócz tego coś kłuło go w mózgu, jak gdyby mu kto gożdż ognisty tam wsadził, bo czuł to, że mimo to wszystko przecież nie jest bez winy...

Ignaś, Genia i guwernantka wbiegli prędko do pokoju ojca, przerażeni i drżący na całem ciele, i pytali, co to się stało.

Ojciec nie spuścił ich z oka i śledził pilnie każdy ich ruch i każdy wyraz ich twarzy. Widać było po nim, że miał jakieś rospaczliwe przeczucia i chciał się przekonać sumiennie, czy miał słuszność, czy też się mylił.

Prandota zaczął ich wypytywać z taką dokładnością, że żaden sędzia śledczy lepiejby w to nie potrafił.

Guwernantka była najprzytomniejszą, mówiła najwięcej i opowiedziała mu wszystkie szczegóły wczorajszej sceny z Balcerkiem i Rydlem zgodnie z prawdą.

Kiedy guwernantka podniosła ten szczegół, że Balcerek jeszcze przed przybyciem Rydla mówił o jakichś eterach, Prandota i Zaklika wymienili ze sobą znaczące spojrzenie — a wtedy Prandota widział już wszystko przed sobą jak na dłoni.

Prandota patrzał na Ignasia i Genię z politowaniem, ale Zaklika, chociaż nie nabrał przekonania, ażeby oni byli winni wspólnictwa zbrodni, patrzał na nich ze wstrętem, choćby tylko dlatego, że ten fatalny flakon przeszedł przez ich ręce, nim się dostał do rąk Fujary. Są pewne wrażenia, których nawet najsilniejszy charakter się pozbyć nie może, bo człowiek jest tak stworzony, że przedewszystkiem instynktowo broni swojego zdrowia i życia. Zaczem rzekł chmurno do swoich dzieci:

— Widzicie więc, do czego prowadzi przyjaźń z takimi ludźmi.

Ale Genia była już wtedy całkiem przytomną i odpowiedziała mu głosem stanowczym:

— Ale papa sobie przecież przypomni, że ja z Balcerami nie chciałam nawet znajomości zabierać, ale papa sam zawiózł mnie do nich.

Zaklika odwrócił wzrok od niej a natomiast spojrzał na Ignasia i rzekł gniewnie do niego:

— Co innego znajomość a co innego przyjaźń a jeszcze do tego Bóg tam wie jakie konszachty.

A wtedy Prandota, nie chcąc dopuścić dalszej dyskussyi pomiędzy ojcem i dziećmi, zamknął drzwi prowadzące do dalszych pokojów, stanął na środku pokoju i rzekł do wszystkich te słowa:

— Więc tak. Trzeba ażebyście się wszyscy zgodzili na jedną wersyę, bo z tem nie można żartować. Jedno słowo, powiedziane niebacznie, mogłoby sprowadzić na wszystkich nieobliczone nieszczęścia. Fujara czytał ojcu xiążkę, ojciec przysnął jak zwykle, tymczasem Fujara umarł nagle, na apoplexyę albo na udar serca. Ojciec się zbudził dopiero nad ranem a obaczywszy Fujarę bez duszy, tak się przeraził, że zachorował. Rydel był z perfumami, któreście kupili od niego, Balcer był z wizytą pożegnalną, bo za granicę wyjeżdża, w tem niema nic podejrzanego. Tak macie mówić wszyscy i ani słowa mniej ani więcej.

Z tem dzieci i guwernantkę wypuścił.

Poczem obrócił się do felczera i powiedział mu sucho:

-- A ty, panie felczer, także winnych nie szukaj, bobyś nam takiego piwa nawarzył, żebyśmy się wszyscy upili.

Felczer się na to uśmiechnął i rzekł:

— Kiedy taki jest roskaz, to ja go pewnie nie złamię.

Poczem zawołano ludzi i kazano wynieść trupa Fujary do jego mieszkania — a felczer się zajął Zakliką, odnawiając kompresy i pytając go, jak mu jest teraz.

Zaklika mówił:

— Zawsze jedno i to samo. Chwilami jestem całkiem przytomny, ale potem znów snują się przedemną jakieś obrazy, których nie mogę uchwycić, jednak to mi nie odbiera przytomności umysłu.

— Niech się pan położy do łóżka, — rzekł felczer, — ja panu ziółka zgotuję, które pana przeczyszczą i uspokoją, wieczór sen przyjdzie a jutro pan będzie zdrów i rzeźwy jak ryba.

Felczer wyszedł — a Prandota siadł naprzeciw Zakliki i mówili długo ze sobą o tym biednym a tak poczciwym Fujarze, który jak kozioł ofiarny wziął wszystkie grzechy świata na siebie i zawiózł je z cichą skargą przed Boga.

— To jest los szlachty polskiej, — dodał na końcu Zaklika, — i ona także pokutuje za grzechy całego świata i także może zginie za kogoś tak samo: ale co po niej zostanie?

* * *

Tak wszystko niby dobrze się ułożyło: wersya utworzona przez Prandotę w duchu chrześcijańskiej litości rozeszła się między służbę dworską a od niej po wsiach — i zdawało się a nawet było to wedle ludzkich obliczeń zupełnie pewnem, że na tem wszystko się skończy.

Ale na co się zdały wszelkie obliczenia na tym naszym świecie, którym rządzi logika wyższa nad ludzkie rozumy i gdzie ta logika ma na swoje posługi nieprzeliczoną ilość wszelkiego rodzaju przypadków? —

Fujara, któremu nic się nie wiodło w tem życiu i którego wszystkie przedsięwzięcia kończyły się farsą, odegrał im jeszcze po śmierci taką farsę, że rzeczy te wzięły obrót całkiem nieprzewidziany.

Kiedy trupa Fujary przyniesiono do jego mieszkania, zbiegli się wszyscy ludzie dworscy do niego a inni zaczęli napływać ze wsi, którzy bliżej dworu mieszkali, bo go wszyscy lubili. Przyszedł także Wikary, który go wprawdzie nie bardzo lubił, ale zawsze był mu miłościw. Pod przewodem Wikarego trupa Fujary według krajowych zwyczajów umyto, ubrano we frak i białą krawatę i złożono na katafalku w tym dosyć dużym drugim pokoju, w którym sypiał a który wyprzątnięto do tego celu. Pokój kirem kościelnym obito a katafalk wystawiono mu nie bardzo wysoki, ale dość przyzwoity i obstawiono go kandelabrami, przyniesionemi z kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Zakopanego.

I

Poniedziałek 18 lipca.

Leje taki deszcz, co to hej! Żebym nie wiedział, że są Tatry, to, choćby mi kto przysiągł, że są, nie uwierzyłbym. Mgła leży na samem Zakopanem i cienia gór nawet nie widać. „Uroczy zakątek naszej ziemicy" jest w tej chwili najmniej uroczą dziurą, jaką sobie wyobrazić można.

Nudno też tu solennie. Jedynem *événement du jour*, to to, że się Sienkiewicz uczy gdzieś w sekrecie jeździć na rowerze. Ten Napoleon polskiej powieści wie, że *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas* — i że autor „Bez dogmatu" fikający kozła z rowera przed oczyma publiczności mógłby nieco stracić na aureoli, i ukaże się nam zapewne niedługo władający pedałami, czy jak się tam to nazywa, jak piórem, i powita go wielkie: *aaa!...*

W góry niewiele się jeszcze puszczało „naszych dzielnych turystów" — i „naszych dzielnych turystek" — trzeba słońca czekać.

Tymczasem ktoś mniej wrażliwy na deszcz i błoto pędzi budką góralską do Kościelisk, albo której z małych, bliskich dolinek. A propos jazdy, muszę na tem miejscu udać się z prośbą do komendy żandarmerji, zawiadującej posterunkiem w Zakopanem, aby poleciła swym podwładnym ściślejszy nadzór nad żydami handlującymi w Zakopanem bydłem. Wożą oni cielęta poprostu stłoczone jedno na drugiem, z nogami skrępowanemi cienkim szpagatem, który wrzyna się w mięso. Temu barbarzyństwu, zwykłemu u żydów-handlarzy, trzebaby koniecznie zapobiedz.

„Kitzler z Riegelhauptem pierwej to ani patrzeć do sobie nie chcieli, a teraz to tak radzom w kupie, co raty!" — mówił mi dziś pewien Góral.

Powodem tych „rad w kupie" jest spółka handlowa, zainicjowana przez hr. Zamoyskiego. Urwało się żydom dokumentnie, „jaze piscom" — a choć radzą, jest nadzieja, że nic niewymyślą. Przewaga handlu żydowskiego, a raczej jego monopol, w łeb wzięły. Porządni ludzie kupują u żydów tylko cygara i tytoń, bo zresztą wszystkiego dostanie w sklepie hr. Zamoyskiego i w „G o s p o d z i e l u d o w e j". Chwała Bogu i za to! Najzagorzalszy wyznawca szerokich humanitarnych zasad, najzaciętszy wszechstronny filantrop, jeśli tylko bywał w Zakopanem, musiał stać się antysemitą. Jak pijawki, czy jak pluskwy, tuczyli się żydzi krwią i potem Górali, demoralizując ich do gruntu. Wykurzyć ich, jak lisa z nory, nietylko z Zakopanego, ale z całego Podhala, gdzie są zabójczą trucizną, byłoby dziełem najwyższej patrjotycznej zasługi.

Zakopane od zeszłego roku zmieniło się więcej może, niż kiedykolwiek. Nie dokonano wprawdzie obecnie czynu tej miary, jakim było niegdyś zaprowadzenie latarni przy drodze, czynu, któremu równym nie łatwo przyjdzie się pochlubić przyszłym pokoleniom zarządu zakopańskiego — ale i tak wiele zrobiono bijącego w oczy. Przedewszystkiem biją w oczy wspaniałe domy, piętrowe, a nawet i dwupiętrowe, pobudowane na wiosnę i budujące się w tej chwili. Przed innemi prym tu oddać trzeba, zdaje mi się, domowi pani Mizerskiej na Krupówkach, im ponującemu rozmiarami. Ślicznie też zapewne urządzony będzie wewnątrz, o ile sądzić mogę po suficie, który w jednym z pokoi widziałem. Jest to robota prawdziwie artystyczna.

Szkoda tylko, że te domy nie mają jakiegoś rodzimego stylu, są niby szwajcarskie, niby góralskie, a właściwie nijakie. W starodawnym góralskim stylu, z „nabijanemi dźwirzami", budować będzie przy ulicy kościeliskiej dom pan Gnatowski z Ukrainy. Olbrzymie drzewa, których sztuka kosztowała podobno po 12 złr., a zwóz po 5 złr., sprowadzono z niemałym trudem gdzieś z kościelskich lasów i z różnych urwisk po reglach.

Jeżeli żałuję, że tak obojętnie traktuje się styl budowli podtatrzańskiej, to gniewa mię już, że tak po macoszemu traktuje się styl ten w tutejszej szkole snycerskiej. Wszyscy pp. nauczyciele są bezwątpienia ludzie zacni i uczą dobrze, ale Polaków między nimi podobno palcem wytknąć by można, tak ich stosunkowo niewielu. Trudno nawet wymagać od Niemca czy Czecha, aby mu leżało na sercu pielęgnowanie polskich motywów i ich rozwój. Owszem, zupełnie jest naturalne, że będą ten kierunek popierali, w którym sami się kształcili i który czują najlepiej, a uczyć im go najłatwiej. Tu by trzeba sprowadzić nauczycieli Polaków więcej, trzeba tęgiego rzeźbiarza, nie rzemieślnika, ale prawdziwego, z Bożej łaski artystę, któryby umiał w to, co jest gotowe na pniu, tchnąć artystycznego ducha, któryby motyw polski odczuł i zrozumiał, a przedewszystkiem kochał. Artysta-Polak powinien być głową i sercem zakopańskiej szkoły snycerskiej, inaczej wszystko może iść nieźle, ale nigdy nie pójdzie dobrze.

A propos artystów mamy tu zapowiedziane trzy występy trupy krakowskiej. Pp. Rygier i Wójcicki przyjechali tu i podobno umawiają się w tej sprawie z odnośnemi osobami. Zapowiedziano nam także kilka koncertów.

Może to ożywi trochę Zakopane, które jest dziś jakieś nieruchome, ospałe, może nie przesadziłem, mówiąc na początku listu, że jest solennie nudne. Oby tylko naszym aktorom lepiej się powiodło, niż aranżerom dotychczasowych reunionów. Na pierwszym, jak mi mówiono, tańczyło sześć par, wczoraj kilkanaście.

W zakładzie dra Chramca, gdzie jest przepełnienie, miała się przed kilku dniami udać zabawa.

Z osób, które obchodzić mogą Kraków, Lwów i prowincję, o ile mi dotychczas wiadomo, bawią: p. Sienkiewicz, p. Piotr Chmielowski z rodziną, hr. Janusz Tyszkiewicz, którzy administruje sklepem spółki handlowej, pp. Rydlowie, pani Lutosławska z córkami, pp. Estreicherowie, pp. Jaworniccy, Kadenowie, Ciechanowscy, Przychoccy, dr. Baranowski Ignacy, prokurator Seredowski ze Lwowa, inspektor szkolny p. German z rodziną, p. Florjański śpiewak i p. Jelinek z Pragi, pani Szyszyłowiczowa, pani Prylińska, pp. Kasparkowie, p. Stanisław Niedzielski, muzyk, dyrektor banku gal. p. Morelowski, starosta Zborowski z rodziną, pani Boznańska z córką, hr. Karol Mieroszowski, pp. Knoblauch, pp. Eliaszowie, pp. Markiewiczowie Władysławowstwo, prof. Ulanowski, pani Marja Brzeska, pani Redykowa z rodziną, pani Kleczyńska profesorowa, ks. kanonik Fox, pani Wszeteczkowa z rodziną, pp. Krzyształowiczowie, ks. kan. Sobierajski, panie Rylska i Puzynina, p. Erard Ciechomski, prof. Świerz, panna Jadwiga Chrząszczówna, p. Witkiewicz, malarz, pp. Biborscy, pp. Szukiewiczowie itd. itd. Z Warszawy przybyło mnóstwo osób; z dalekich stron, z zagranicy także sporo. Sklepy mają tu z Krakowa p. Szukiewicz, p. Freege i panny Bèze z Sukiennic.

Wille tutejsze mają wszystkie swoje nazwiska: jest więc willa Wandy, Jadwinówka, Szopenówka, Modrzejów, a obecnie ochrzczono jedną willę F l i r t ó w k a. Nomen omen. Nazywa się w każdym razie bardzo interesująco, tem więcej, że blisko tam gdzieś ma być i a l e j a w e s t c h n i e ń, coś na wzór słynnego mostu westchnień, skąd „gawronił" Odyniec, jak sam mówi, a gdzie Byron stał natchniony. Słowem, Zakopane zaczyna się cywilizować na wielkomiejską manierę. Po dawnem, bezkapeluszowem, podeszwodziurem, krótkospodnicznem, swobododajnem Zakopanem ani śladu.

Niema już dzikiego Zakopanego, jest tylko swojskie, ale, jeżeli w tem swojskiem jest trochę wygodniej, to w tamtem dzikiem było nierównie przyjemniej. *K. T.*

Listy „Kurjera Polskiego."

(Z Watykanu. — Kardynał Battaglini i prasa liberalna. — Wystawa amerykańsko-włoska.— Adwokat wielbicielem anarchii).

Rzym, 14 lipca.

W poniedziałek odbył się konsystorz tajny, na którym przedsięwziął Papież prekonizację 57 biskupów.

Straż szwajcarska i służba oddawały podczas ceremonii honory. Ceremonia odbyła się ze zwykłą ostentacją.

Dzienniki wymieniają cały szereg nazwisk nowych dostojników Kościoła, pomiędzy którymi znajduje się znaczna liczba Włochów.

Dzienniki włoskie, nieprzychylne Ojcu św., rozpisywały się nader szeroko o powodach, dla których został odwołany ambasador niemiecki Schloezer. Tymczasem w kołach watykańskich innych powodów nikt nie zna okrom tych, które niemieckie dzienniki przytoczyły, tj. iż Schloezer ustępuje dla starości.

Taż sama liberalna prasa włoska rozpisuje się o śmierci kardynała Battaglini, jako o wypadku, który zasmucił niepomiernie Włochy liberalne. Zmarłemu kardynałowi, który cieszył się powszechnym szacunkiem, podsuwa liberalna prasa tendencje, jakich zmarły nigdy nie okazywał ani też się do nich przyznawał.

Według dzienników tych, miał kardynał być kandydatem rządu włoskiego na stolicę apostolską, gdyż po nim spodziewali się Włosi, iż kwestję sporną co do zabrania państwa kościelnego rozstrzygnie dla rządu przychylnie.

Że te nadzieje byłyby wolnomularzy włoskich zawiodły, nie ulega wątpliwości. Znanemi były bowiem powszechnie w kołach katolickich przekonania zmarłego kardynała.

W Genui otwarto w niedzielę wystawę amerykańsko włoską dla uczczenia pamięci Kolumba.

Otwarciu wystawy byli obecnymi książę i księżna genueńska, oraz kilku ministrów i senatorów. Tego samego dnia zwiedziło wystawę wiele osób i gości bawiących w okolicy. Na bankiecie, który dało miasto z powodu otwarcia wystawy, był biskup i reprezentanci katolickich Towarzystw.

Tym sposobem został urzędownie zadokumentowany udział w wszystkich uroczystościach, urządzanych na cześć Kolumba, duchowieństwa katolickiego.

Senzację tu wywołała mowa adwokata pewnego, wypowiedziana przed sądem w obronie anarchistów. Obrońca nazwał anarchistów poetami socjalnymi, męczennikami i apostołami, którym się cześć należy za ich gotowość do ofiar!

Sędziowie, nie podzielając zapatrywać idealisty, skazali apostołów anarchii na dość wysokie kary więzienne. *igi.*

Wystawa w Chicago.

Z Wystawy w Chicago donoszą, że pomiędzy wielu osobliwościami, jakie mają obudzić ciekawość i podziw Europy, jest projekt naśladowania wieży Eiffel, z tą tylko różnicą, że o wiele on przeniesie wspaniałość i wielkość dzieła francuskiego. Naprzód co do wysokości Syndykat wystawowy postanowił, aby ją zbudowano na wysokość 1492 stóp, z żelaza. Budowla rzeczywiście będzie prawdziwem *fin de siécle*.

Projekt takiej olbrzymiej wieży, która swym szczytem spocznie aż w chmurach, nie tylko będzie osobliwością ale i zawrotem głowy dla wielu, choć projektowicze wystawy wcale nic nie robią sobie z tego. W tym też celu zawiązało się towarzystwo pod nazwiskiem: *The World's Columbian Tower Association*, które wykona owo nieprawdopodobne dzieło zapomocą akcyjnego kapitału wynoszącego półsiodma miliona dolarów. Dzieło to „niebieskiej wieży" uskutecznio[illegible]nie w maju roku przyszłego. Miejsc[illegible]rządzenia wieży będzie brzeg jeziora, znaj[illegible] się w pobliżu zabudowań całej wystaw[illegible]awa wynosi przestrzeń obejmującą 5[illegible] w przecięciu, szczyt zaś jej powietrzny [illegible] stopowy zakończy statua Kolumba. U stóp wieży zamierzają przedsiębiorcy urządz[illegible] 4 siedmiopiętrowe hotele, obejmujące og[illegible] 3000 pokoi, oprócz tego będą skle[illegible].

Na dachach [illegible]prowadzają „wiszące ogrody Babilon[illegible] ten szereg tarasów prowadzi do tej cz[illegible], w której ona spiralnie się wznosi. [illegible]koło całej tej olbrzymiej wieży, urządzo[illegible] będzie podwójny tor, po którym aż do wy[illegible]sokości 1.300 stóp przebiega kolej elektryc[illegible]a. Druga kolei zawieszoną będzie na trze[illegible]ej części ogólnej wysokości wieży. Najwię[illegible]za jej długość obejmie siedm mil angielskich, tak że tam i z powrotem pasażer z przyjemnością odbędzie spacer na przestrzeni czternastu mil. Przedsiębiorcy usiłują takie wszystkiemu nadać rozmiary, aby swobodnie i bezpiecznie zwiedzić mogło codziennie wieżę 100 tysięcy osób.

KRONIKA LITER[illegible]CKO-ARTYSTYCZNA.

△ W mieście Poznaniu, w bibliotece Raczyńskich znajduje się oryginał rękopisu „M a r j i", arcydzieła literatury naszej Antoniego Malczewskiego, urodzonego w r. 1793.

△ Ostatni numer *Tygodnika ilustrowanego* zawiera dalszy ciąg powieści Gawalewicza „Mechesy"; przekład swobodny z Goethe'go; L. Jenikego „Trzy przypowieści"; „Cechy rzemieślnicze w Warszawie" przez F. R — n.; „La Debâcle" (Klęska — powieść Zoli); „Z motywów starożytnych" M. Cz. Przewóska; Abgara Sołtana „Niezwykły swat"; „Barbara Brzezianka" obrazek z XII wieku przez Aleksandra Kraushara. Sylwetki: Karola Gustawa Manitiusa, Bolesława Ładnowskiego i Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej (z portretami); „Z tygodnia na tydzień" przez Wi. Go. i „Biesiada chińska" przez Jana Grzegorzewskiego. Wiele ładnych rycin zdobi numer.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Jarosławia piszą nam dnia 19 b. m. W sobotę dnia 16 lipca zaszczycił nas swą obecnością JE. jenerał-porucznik Galgoczy. Przyjechał zupełnie niespodzianie powozem — a już około godziny 5 wieczorem rozlegał się we wszystkich ulicach miasta alarmowy sygnał trąbki głuchem echem, który wreszcie gdzieś w dali ginąc zupełnie przebrzmiał. Jakkolwiek 90 pułk piechoty zaledwie kilka godzin po 2-tygodniowych marszach i ćwiczeniach wypoczął, nie spóźnił się wcale, by do czasu na placu musztry stanąć. — W pół godziny stanęła [illegible] za[illegible] 9 pułku piechoty, który w tym samym dniu wyruszył na 2-tygodniowe ćwiczenia do Leżajska — jako jeden mąż na obszernych błoniach koło kolei. Miasto przedstawiało wówczas istny obraz wielkiego obozu wojskowego przed stoczyć się mającą bitwą. — Zajmujący to był widok dla pp. kupców żydowskich, którzy nie będąc zajęci i n t e r e s a m i w sobotę, śledzili bieg każdego konia ułańskiego pędzącego na błonie, bo przyznać trzeba, żydkom bardzo się wojsko podoba, zdaleka.

Na placu musztry odbył się specyalny przegląd wojska, poczem nastąpiła dzielna defilada.

Wieczorem zasypały się znów ulice miasta oficerami, którzy z tą samą jak zawsze grzecznością, przechadzając się potrącali wszystkich, a utworzywszy przed głównemi restauracjami szpalery, tamowali nieubagnetowanym cywilistom przejścia.

Dnia 19 b. m. wszedł jakiś nieznany żyd do oddziału telegraficznego i wręczył funkcjonującemu urzędnikowi p. Czyżykowi kartkę zawierającą treść nadać mającego się telegramu. — W tej samej jednak chwili nieznany żyd rzucił pieniądzmi o ziemię, począł z siebie zrzucać bieliznę, kamizelkę, wymawiając przytem najrozmaitsze bez związku wyrazy, co bardzo zadziwiło a raczej przestraszyło pełniącego służbę urzędnika. Kto wie, coby się było dalej stało, gdyby na zawołanie p. Czyżyka służba pocztowa nie była się zbiegła i uwolniła go od nieszczęsnego żyda, który prawdopodobnie w tej chwili dostał pomieszania zmysłów. Po półgodzinnem szamotaniu się służby pocztowej z idiotą zjawił się nareszcie poszukiwany długo policjant, który zmusił żyda, by mu towarzyszył.

* W Bochni zmarła Marja z Blechów Zielińska w dniu 18 lipca r. b. przeżywszy lat 78.

* Dochodzą nas wieści, że w Choczni dziewczynka 3-letnia, córka p. Jana Pindla, chcąc zaczerpnąć wody ze studni garnuszkiem, wpadła do takowej. Rodzice natychmiast pospieszyli z ratunkiem, ale ratunek okazał się bezskutecznym, tem więcej, że ktoś z bardzo mądrych doradców kazał dziewczynę położyć twarzą do ziemi, zamiast, jak to się zwykle dzieje w utopieniach, tarzać ją i rozcierać.

Równocześnie prawie na polach cadeniowskich zualeziono nieznajomego mężczyznę, który odebrał sobie życie przez powieszenie się. Sądowe dochodzenie w toku.

KURJER POZNAŃSKI.

* Bractwo św. Izydora otrzymało od najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa potwierdzone ustawy. *Kościelny Dziennik Urzędowy* zaleca, żeby pasterze parafialni rozesłali te ustawy do parafian swoich, przebywających za granicą na robocie, aby ci, wróciwszy na zimę do domu, już wiedzieli, jakie są obowiązki członków Bractwa.

KURJER WARSZAWSKI

* Majstrowie cechowi warszawscy otrzymali w tych dniach upoważnienie do używania dla odróżnienia od osób nienależących do zgromadzeń, a trudniących się rzemiosłami, znaków w kształcie gwiazdy ośmiokątnej z napisem „Majster cechowy".

* Z gubernii płockiej w Królestwie polskiem wyemigrowało do Ameryki w ciągu sześciu miesięcy bieżącego roku blisko 300 rodzin.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich władz politycznych całego państwa przepisy zachowania się tychże na wypadek wybuchu cholery, szczególniej na Bukowinie i w Galicji.

* Rozchodzi się pogłoska, że w d. 26 bm. pobłogosławionym zostanie przez kardynała i księcia arcybiskupa Gruszę związek małżeński pomiędzy hrabiną Marją Rajner Waldeck a hr. Henrykiem Luchesi Palli. Ślub ten odbędzie się w Wiedniu, dotąd jednak niewiadomo, w której świątyni. W dniu 25 b. m. książę Kardynał przybywa do Wiednia.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Papież Leon XIII tymi dniami przyjmował hr. Lefèbre de Bébaine, który wręczył Ojcu św. list prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnot. Papież długo rozmawiał z ambasadorem wypytując się o najdrobniejsze szczegóły polityki francuskiej.

* Donoszą z Dieppe, że siostra Elżbieta, dyrektorka zakładu sierót, otrzymała order legii honorowej. Odznaczenie tak zaszczytne zakonnicy cała ludność miasta przyjęła z wielką radością.

* Telegrafują z Londynu, że między Celebes i Mindanao znajdująca się wyspa Sangi, skutkiem wybuchu wulkanu całkowicie zmienioną została. Zginęło 12,000 ludzi. Jak utrzymują podróżni przybyli z Sanwa, na morzu znaczy ślad istnienia wyspy gromada ruin i złomów, obejmująca przestrzeń blisko milową.

* Do nowości na bruku paryskim należą obecnie automatyczne przyrządy fotograficzne. Osoba, pragnąca posiadać własne odbicie, wrzuca oznaczonej wartości monetę w przeznaczoną na nią skrytkę, poczem zajmuje miejsce na krześle naprzeciw aparatu i po kilku minutach przyrząd wyrzuca fotografię już w ramkach.

* W dniu 10 czerwca 1892, car zatwierdził rozporządzenie dotyczące ulg, a właściwie udzielania kredytu na sola-weksle, tym z posiadaczy ziemskich, których majątki obciążone są pożyczką szlacheckiego Banku ziemskiego. Kredyt udzielanym będzie tylko w takim razie, gdy żądana jego wysokość na sola-weksel nie przewyższa 10% oszacowania Banku. Rozporządzenie to obowiązuje od d. 1 lipca 1892 roku do tegoż dnia 1893 r.

* Z za Oceanu dochodzą nas wieści, iż rodak nasz, p. Antoni Kątski, przebywający stale w Ameryce, przenosi się z Buffalo do Grands Rapids w stanie Michigan, gdzie otrzymał posadę profesora konserwatorjum.

* Personel teatru narodowego w Pradze Czeskiej, wraz ze swym dyrektorem, p. Szubertem, zamierza odbyć wycieczkę artystyczną do Moskwy, Petersburga, Kijowa i Odessy. Prawdopodobnie da także kilka przedstawień i w Warszawie.

* W Petersburgu powstaje towarzystwo akcyjne, z celem założenia fabryki zapałek, zupełnie bezpiecznych dla zdrowia pod względem składu swego chemicznego oraz pod względem zapalania się samych bez pomocy.

Kronika polityczna.

Politik od kilku dni zajmuje się ustawicznie sprawą stosunku lewicy do Polaków. Poprzednio już wypowiedziała zdanie, iż ostatnie oświadczenie p. Jaworskiego jest faktem bardzo znaczącym i że jedna z dwojga kolumn, na jakich wspiera się rząd obecny, chwiać się poczyna. W wtorkowym artykule p. t. „Lewica i Polacy" zaznacza z uznaniem, iż w sprawie napisów na monetach odegrali życzliwą Czechom rolę Polacy i raz znowu błysła przed oczami centralistów i liberałów zmartwychpowstała prawica. Omawiając sytuację obecną dochodzi *Politik* do tych samych rezultatów, jakie i nam nasunęły się na myśl w artykule p. t. „Dosyć nowego kursu". Do niedawna firmą był jeszcze hr. Taaffe, jako osobistość polityczna, on był środowiskiem, około którego gromadziły się stronnictwa umiarkowane, „uczciwym meklerem", rozpłacającym każdemu należytość. Obecnie przyjętą została taktyka *des faits accomplis*. Takim *fait accompli* była ugoda z lewicą, zawarta poza oczami Polaków i klubu Hohenwarta. Odtąd sytuacja zmienia się istotnie Stronnictwem rządzącem *de facto* jest lewica. Rzecz szczególniejsza i tem przykrzejsza, że kluby, które w sprawie regulacji waluty zajęły stanowisko rzeczowe, z zaparciem się interesów własnych, zostały pominięte natomiast p. Plener, który jawnie afiszuje politykę *luogo di traffico*, jako pan placu, podyktował warunki. Polacy więc siłą rzeczy popychani są ku opozycji.

Do powyższych wywodów *Politik* to tylko dodać potrzeba, iż wszystkie próby odtworzenia dawnego żelaznego pierścienia ligi zachowawczo-automatycznej nie powiodły się dotychczas. W sprawie regulacji waluty podciął akcji Koła nogi wybór dra Hofmokla w Stanisławowie, a więc *votum* nieufności ze strony kraju dla bimetalistów i obrońców interesów rolniczych. W sprawie budowlanej skrewili antysemici. Gdyby młodoczesi nie bawili się w fakcyjną opozycję, ale idąc za głosem własnego przekonania użyczyli byli w chwili krytycznej poparcia rządowi, byłaby regulacja waluty mogła być przeprowadzoną bez pomocy lewicy, a sprawa podziału okręgów sądowych w Czechach byłaby spała dalej. Na razie więc lewica, której mówiąc z przysłowiem, Bóg nie chciał ukarać, która więc miała rozum polityczny, brać będzie *saldo* korzyści i tryumfów niepodzielnie, inne zaś kluby, grupy i... koła wyborców mądre być mogą po szkodzie...

W Loches zasądzony został Wilson, atoli proces był wielkiem fiaskiem dla rządu. Okazało się, iż chodziło o uplanowaną komedję celem zniszczenia raz jeszcze w opinii publicznej człowieka, który posiada dla godnych siebie widocznie, acz wpływowych jeszcze kamratów oportunistycznego stronnictwa niemiłe papiery w portfelu paryskich wspomnień. Carnot był procesowi odrazu przeciwny. Lękał się, by go nie pomówiono o strach przed Wilsonem. Upierał się natomiast przy procesie minister sprawiedliwości Ricard i ostatecznie zwyciężył. Obecnie stanowisko Ricarda ma być poważnie zachwiane. Groziłaby więc we Francji nowa częściowa zmiana osób w gabinecie.

Giolitti i Genala, włoski minister robót publicznych, bawiąc w Turynie, odwiedzili ogólny związek robotniczy, entuzjastycznie witani. Giolitti rozwinął program polityczny gabinetu, który przedewszystkiem ma na myśli ulżenie doli robotniczej po miastach i na wsi. W polityce zagranicznej celem gabinetu jest nadewszystko utrzymanie pokoju. Siłą Włoch jest łączność ludu z monarchą.

Ostatni biuletyn wyborczy Anglii opiewa: zachowawców wybrano dotychczas 260, liberalnych unionistów 50, gladstończyków 268, parnelitów 9, antyparnelitów 65. Gladstone posiadać więc będzie małą większość. Wobec potężnej opozycji sprawa homerule'u nie jest jeszcze tak wygraną, jak z daleka patrząc, sądzić byłoby można. Zauważono też, iż od paru dni Gladstone i jego organ *Daily News* o samorządzie Anglii już myślą. Poczęła obiegać pogłoska, iż nawet Irlandczycy godzą się na odroczenie chwili stanowczej, aż gabinet Gladstone'a spotężnieje a sytuacja polityczna ustali się i wyjaśni. Zaprzeczył temu Herbert Gladstone (syn) w mowie wypowiedzianej w Hawarden. Pomimo to, gdyby nawet Izba gmin uchwaliła home-rule, bill nie ma żadnych szans przejścia w Izbie panów, będzie musiał więc wrócić do Izby gmin, zaczem pójdzie jej rozwiązanie i rozpisanie nowych, decydujących wyborów. Dużo wody zatem jeszcze upłynie, nim Irlandja uzyska to, co mają n. p. Węgry lub Norwegia.

Tymczasem dziennikarstwo angielskie poczyna z różnych stanowisk rozstrząsać nastręczającą się ewentualność zmiany gabinetu. *Times* radzą Salisbury'emu, aby nie ustępował w pierwszej chwili, czekając wyraźnego *votum* nieufności. Podobną myśl podsuwa p r e m i e r o w i angielskiemu *Figaro* paryski. Salisbury nie ma prawa wobec nieco potężniejszej, niż liga ministerjalna, ale niejednolitej opozycji cofać się, narażać kraj na niepewne jutro. Czem będą rządy Gladstone'a, przewidzieć trudno. Irlandczycy niewątpliwie przeć będą do *homerule*, *Figaro* wolałby, aby Gladstone zestąpił z tak niedogodnej parlamentarnej *platformy* i wysunął na pierwszy plan jakąś reformę wyborczą w duchu liberalnym lub nowy system opodatkowania. Nadałoby to rządom starca bohatera większą trwałość, „Anglia bowiem jest liberalną". Wogóle prasa paryska nie tai żywej radości z powodu upadku gabinetu zachowawczego, przez co Anglia dla trójprzymierza jest na lata najbliższe straconą. Gabinet liberalny jest również w polityce kolonialnej wygodniejszy od konserwatywnego, rządzi się bowiem krótkowidzącem sobkostwem, skąpstwem i nie dba o honor Anglii.

Depesze telegraficzne donoszą, iż do pozostania u steru skłoniła Salisburego królowa. *Morning Post*, organ ultra-zachowawczy, stawia Gladstone'owi alternatywę, albo szturm bezzwłoczny na cytadelę ministerjalną, albo odwrotnie narażenie się na atak ze strony potężnej mniejszości rządowej. Salisbury nie może, nie powinien ustąpić, zanim sytuacja się wyjaśni. Gladstone pragnie rządzić bez Anglików, jego większość nie jest angielską, przewyżkę stanowią Irlandczycy.

Pisma angielskie wymieniają już nazwiska przyszłych ministrów gabinetu Gladstone'a. Nazwisko lorda Roseberry łączy się z teką spraw zagranicznych, Johua Morsey'a, Katona partji, z irlandzkim nadsekretarjatem stanu, profesor Bryce objąłby sekretarjat kolonialny lub t. z. indyjski. Pisząc o tych kombinacjach i nowych ludziach w partji liberalnej, kończy demokratyczna gazeta zdaniem: Liberalizm potrzebuje pożywniejszego posiłku, niż cześć bohatera i wiecznie tylko cześć bohatera. Czas w istocie, ażeby stary Gladstone pomyślał o politycznej swej progeniturze.

Depesze telegraficzne przyniosły już wiadomość o wyroku sądu wojennego w sprawie Bełczewa. Pozostaje tok obrad uzupełnić jeszcze przemową Karawełowa, który jako obwiniony, przemawiał po obrońcach. Kiedy Karawełow powstał, cisza zaległa salę. Mowa wygłoszona była z przejęciem i wywarła silne wrażenie. Była ona polemiką z mową prokuratora, nawiązaną do słów, iż działalność Karawełowa była zgubną dla Bułgarji i że Karawełow nie miał nigdy programu. Pierwszem z powyższych twierdzeń przeciwstawił Karawełow swoje zasługi dla ojczyzny. Kiedy w r. 1885 ks. Aleksander Battenberg usiłował zawrzeć przymierze z Serbią i Grecją przeciw Porcie, przyczem Serbii odstępował okręgi: Trn i Widyń za cenę zbrojnego poparcia w wojnie z Turcją, przyniósł Karawełowowi Stoirow list księcia do położenia podpisu. Karawełow jednak podpisu odmówił, a list zatrzymał u siebie. Rosyjski przedstawiciel państwa w Bułgarji w Karawełowie widział zawsze wroga, gdyż były minister prezydent dążył do unarodowienia armii i usunięcia z niej rosyjskich komendantów. Karawełow raz jeszcze zaprzecza, jakoby uczestniczył w sprawie detronizacji ks. Aleksandra. Zeznania w tej mierze Grujewa i Benderowa są fałszem. Programu w tej chwili Karawełow stawiać nie będzie, nie uchyla się od porozumienia z koroną, wówczas program swój wyłuszczy. Uwaga, z jaką sąd wysłuchał słów jego, napełnia go otuchą i nadzieją, iż zostanie uwolniony.

Jak wiadomo, Karawełow został skazany na lat pięć więzienia.

XXVI. Walny Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego w Brodach.

Dnia 18 lipca b. r. o godzinie $8^1/_2$ rano otwiera posiedzenie wiceprezes p. dr. Gerstmann. Po odczytaniu protokółu z pierwszego posiedzenia, przystąpiono w myśl uchwały wczorajszej do traktowania sprawy wniosków. Referent p. Piórkiewicz wyjaśnia, że tylko dwa wnioski Zarządów oddziałowych mogły być regulaminowo traktowane, albowiem zostały według regulaminu na 4 tygodnie przed Walnym Zjazdem wniesione. Jeden dotyczy poprawy bytu nauczycieli, iżby najmniejsza płaca wynosiła 500 zlr. Jestto wniosek od działu Husiatyńskiego. Referent prosi, aby zebranie nie uchwalało tego wniosku ze względu, iż dopiero co nastąpiła sankcja ustawy o poprawie bytu, nie wypada tedy teraz już występować z nowemi żądaniami, tem bardziej, że ustawa jeszcze nie znajduje się nawet w ręku nauczycieli. Zgromadzenie po dyskusji przeprowadzonej, w której zabierali głos pp.: Kokurewicz, Migdał i Pająk wniosku powyższego nie uchwaliło. Natomiast uchwalono jednomyślnie wniosek przedstawiony przed zarząd złoczowski, aby zarząd główny udał się ponownie z prośbą do Sejmu o zniżenie nauczycielom ludowym lat służby do 35.

Komisja wybrana do zbadania wniosków uchwaliła przedstawić do przyjęcia następujące wnioski (referent p. Wojtyga):

1. Wniosek oddziału tarnopolskiego, aby Zarząd Główny na właściwej drodze starał się wyjednać, iżby nauczyciele szkół ludowych mogli co do jazdy na kolejach państwowych korzystać z tych samych praw, z jakich korzystają urzędnicy państwowi (uchwalono).

2. Wniosek Zarządów oddziałów wadowickiego i tarnopolskiego, aby Zarząd Główny zniżył prenumeratę „Szkoły“ dla członków Towarzystwa pedagog. o 50% (uchwalono).

3. Wniosek oddziału nowotarskiego dotyczący remunerowania nauczycieli do wysokości 50% płacy nadetatowego nauczyciela za wyższą liczbę niż 80 dzieci (przyjęto).

4. Wniosek p. Krawca w sprawie zmiany ustawy dotyczącej zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach w wyższej wysokości niż dotychczas, na $^1/_3$ ale $^1/_2$ płacy, oraz aby zaopatrzenie wdowie z dziećmi mogło dochodzić do $^2/_3$ płacy (przyjęto).

5. Wniosek oddziału stryjskiego dotyczący dodatków na pomieszkanie dla nauczycieli młodszych po wsiach (uchwalono).

6. Wniosek p. Skliwy, by w każdej kategorji płacy były trzy kategorje (nie przyjęto), natomiast uchwalono, by wyjednano, iżby nauczyciel przenoszący się z jednego powiatu do drugiego, nie tracił na płacy.

7. Wniosek oddziału nowotarskiego, aby w planach normalnych umieszczone także były plany zabudowań gospodarskich: stajenki, chlewka, kominka, stodołki i piwnicy z odpowiedniem wewnętrznem urządzeniem.

8. Wniosek oddziału cieszanowskiego, aby Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie udzielało pewien rabat od premji asekuracji budynków szkolnych na fundusz burs nauczycielskich.

9. Wniosek pp. Korońca i towarzyszów, aby na inspektorów okręgowych uwzględniani byli tylko nauczyciele szkół ludowych.

10. Następnie wnosi komisja:

a) Zarząd główny poda każdorazową zmianę regulaminu, wydanego dla administracji wydawnictw Towarzystwa pedagog. do zat ierdzającej wiadomości (nie przyjęto).

b) Zarząd główny obowiązany będzie przedkładać każdorazowy wybór członków administracji wydawnictw do zatwierdzającej wiadomości Walnego Zgromadzenie (nie uchwalono).

c) Wyrazić życzenie aby wszystkie wnioski czy to zarządów oddziałowych, czy też samoistne, należycie opracowane, były wcześnie przedkładane przed Walnem Zgromadzeniem do Zarządu głównego. W przeciwnym razie będą takowe odesłane do Zarządu głównego celem traktowania ich na następnem Walnem Zgromadzeniu (przyjęto).

Z powodu interpelacji, którą postawił Zarząd oddziałowy husiatyński (referował ją p. Migdał z Tarnowa) „co się stało z uchwały Walnego Zjazdu w Złoczowie (rok 1890), iżby Zarząd główny ułożył projekt statutu Wzajemnej pomocy nauczycielskiej i przedłożył go na następnym zjeździe w Drohobyczu“ (w roku 1891) odpowiedział pan prezes Sawczyński iż szukano za kimś, któryby się podjął ułożenia takiego projektu, ale nie znaleziono. Pan Szwejkowski jest zdania, że należy wybrać referenta na teraźniejszym zjeździe, któryby na Walnym Zjeździe w Tarnopolu w r. 1893 przedłożył gotowy projekt. Pan Schlesinger przedstawia sprawy na zjeździe w Złoczowie, jako delegat ówczesny wysłany przez zarząd Krakowski. Profesor Rawer stawia następujący pozytywny wniosek: Teraźniejszy Walny Zjazd w Brodach uchwali: Uprasza się Zarząd oddziałowy w Krakowie o wygotowanie projektu statutu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycielskiej, o którym jako referent zda sprawę na Walnym Zjeździe w Tarnopolu w r. 1893 p. Schlesinger z Krakowa.

Następnie referuje p. Udziela inspektor szkolny o nowych planach dla szkół ludowych. Referent daje bardzo obszerne objaśnienia, porównuje ilość godzin nauki według teraźniejszego planu z ilością godzin w nowym planie. Referentowi podziękowano.

Po przerwie podczas której odbyło się poufne zebranie co do wyboru prezesa i wiceprezesa nastąpiło odczytanie sprawozdania komisji lustracyjnej. Referent p. Dzundza oświadcza, iż wszystkie księgi znalazł w największym porządku. Czyni więc imieniem komisji następujące wnioski: 1. udziela się absolutorjum Zarządowi Głównemu; 2. wyraża się podziękowanie skarbnikowi p. Julianowi Fafarze; 3. poleca się Komisji wybranej do skontrolowania rachunków wydawnictw Tow. pedagog., aby zbadała także wszelkie inne rachunki Tow. pedagog. za r. 1892; 4. uchwala się na Walnych Zjazdach wybierać tylko jedną komisję lustracyjną do skontrolowania wszystkich rachunków Tow. pedagogicznego (przyjęto).

Przez aklamację wybrano na wniosek p. dyrektora Pająka prezesem p. Sawczyńskiego Zygm., wiceprezesem p. Dra Gerstmana Teofila, lecz obaj rezygnują. Mimo usilnych próśb nie cofają rezygnacji; przemówili pp. Badańczyk, p. Filiński i p. Sokalski. Mimo tych przemówień rezygnacji obaj nie cofają. Na wniosek tedy p. dyr. Vimpellera wybiera się przez aklamację prezesem księcia Jerzego Czartoryskiego, wiceprezesem p. dyrektora Ludwika Dziedzickiego, oraz następujących członków Zarządu: Boreckiego Filipa dyrektora szkoły ludowej, Cenara Edmunda nauczyciela szkoły ludowej, Czerneckiego Józefa prof. gimn.. Fafarę Juliana dyrektora szkoły wydziałowej Gałeckiego Henryka nauczyciela ludowego, Jaworskiego Kornela, nauczyciela ludowego, Kłapkowskiego Władysława prof. szkoły przem.. Kropińskiego Władysława, dyrektora szkoły lud.. Dra Limbacha Józefa, profesora gimn., Piórkiewicza Józefa, dyrektora szkoły lud.. Próchnickiego Franciszka, dyrektora gimn., Rawera Karola prof. gimn., Dra Warmskiego Mieczysława prof. gimn., Żmudzińskiego Franciszka urzęd. galic. kasy oszczęd., Dra Zulińskiego Józefa prof. seminar. naucz.

Uwolniono sekretarzy od czytania protokołu.

Prezes Sawczyński żegna uczestników.

Kronika lwowska.

Z teatru. *(j)* Wczorajsza farsa *La securite' des familles*, spolszczona na »Bezpieczeństwo małżeństw« mimo deszczu i niepogody ściągnęła do teatru dość pokaźną liczbę osób. Publiczność nasza, znając dostatecznie firmę autorską Albina Valabreque'a, pospieszyła do teatru, aby się przekonać po raz nie wiem który, że farsa francuzka nie ma innego tematu do zabawienia publiczności, jak safanduła, stary i oszukiwany przez żonę małżonek. Niewiara małżeńska, najnieprawdopodobniejsze sytuacje, wskutek niedomówionych zdań i połkniętych słówek powikłania często dowcipne i pobudzające do szczerego śmiechu — oto na czem opiera się dzisiejsza farsa francuzka.

Tak też i z wczorajszą »komedją«. Pełno w niej nieprawdopodobieństw, które jednak szybko po sobie następując, uchodzą uwadze widza.

Streścić farsę, jest rzeczą prawie niemożliwą, trzebaby ją całą chyba przedrukować. Nie braknie tam i »tajemniczej« kartki, oszukiwanego męża, kochanka, niewiernej żony, przykładnego a tylko »przypadkiem« w intrygę wplątanego czule kochającego się małżeństwa, słowem kompletnego aparatu do stworzenia francuzkiej farsy w istotnem tego słowa znaczeniu.

Artyści nasi wywiązali się z zadania wcale dobrze, a palmę pierwszeństwa — jeżeli o niej w ogóle wobec farsy mówić można — należy przyznać p. Zboińskiemu, który w roli płaczliwego safanduły a nieoszukiwanego przez żonę męża pobudzał słuchaczów do szczerego śmiechu. Wesołym był również p. Feldman jako mąż, oszukiwany przez żonę, (p. Sznage) kochanka (p. Trapszo) i właściciela biura bezpieczeństwa małżeństw (p. Walewski). Rola pokrzywdzonej niewinności przypadła wczoraj w udziale p. Pankiewiczównie. Artystka wykonała ją dobrze, choć cokolwiek za chłodno. Panna Sznage wyglądała ślicznie — jak zawsze — a grała z większem jak zwykle ożywieniem. Pan Walewski, jako niewyczerpany w pomysłach zarobienia kilka tysięcy franków Rondinot, zasługuje również na pochlebną wzmiankę. Klaudja w interpretacji p. Urbanowiczównej była trochę za... drastyczną.

Nakoniec pozwolimy sobie zwrócić uwagę artystów, iż nie mówi się *ambonament*, lecz *abonament*. Błędy językowe w tłomaczeniu, których w »Bezpieczeństwie małżeństw« nie braknie, należy bezwarunkowo usunąć. Wogóle tłomaczenie bynajmniej na pochwałę nie zasługuje.

Jutro farsa ta daną będzie po raz drugi.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. W skutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 28 czerwca 1892 l. 29799 podaje się do powszechnej wiadomości, że począwszy od 1 lipca r. b. można posyłać także i do Hiszpanji próbki towarowe do wagi 350 gramów.

Nadto zaprowadzone zostaną z dniem 1 sierpnia r. b. w miejsce dotychczasowych, nowe opaski pocztowe z trwalszego papieru i o 15 centimetrach szerokości. Jako cenę nowych tych opasek ustanawia się kwotę, równającą się wartości wyciśniętego na nich pocztowego znaczka, a mianowicie 2 ct. za sztukę i można je będzie nabywać także pojedynczo.

Od 1 sierpnia r. b. nie będą ani urzędy pocztowe, ani też spzzedawcy znaczków pocztowych sprzedawać dotychczasowych opasek, jednakowoż używać ich można, gdyby się do tego czasu w prywatnem posiadaniu znajdowały, jeszcze tak długo, dopóki obecny typ marki zmieniony nie zostanie.

Popsute opaski i to bez względu na to, czy one pochodzą ze starego, lub nowego wydania, wymienić można od 1 sierpnia r. b. za dopłatą 1 ct. w urzędach pocztowych za nowe, jeżeli nie będzie na nich śladu urzędowej manipulacji.

Klub pocztowy urządza we czwartek dnia 21 b. m. na Strzelnicy miejskiej (w miejscu przez Tow. »Frohsinu« odstąpionem), zebranie towarzyskie członków swoich i rodzin. W program wchodzą produkcje »Harmonji«, tańce tudzież gry towarzyskie. Początek o godz. 7.

Z Sokoła lwowskiego. Druhów naszych przyjmowano w Brodach z nadzwyczajną gościnnością.

Sokoli lwowscy, przeważnie członkowie grona nauczycielskiego, gimnastycznego brali udział w obradach zjazdu pedagogicznego i światłą swą radą wpływali na bieg spraw w kwestji gimnastyki w szkołach ludowych, jako pomocniczego środka pedagogicznego.

Druga partja naszej sokolej wiary bawiła się w Czerniowcach. Zjazd Sokołów w stolicy Bukowiny był istotnie świętem narodowem na kresach naszej Ojczyzny.

Onegdaj z rana stawili się w tem mieście Sokoli lwowscy, a z nimi druhowie z Kołomyi i Stanisławowa.

W ordynku, po czterech pomaszerowano do miasta do przygotowanych kwater. Mimo zmęczenia druhów pochód wyglądał wspaniale, a muzyka przygrywająca dziarskie krakowiaki i wieniec melodji polskich dodawała otuchy kolumnom sokolim.

Po wypoczynku zwiedzano miasto i jego osobliwości a przedewszystkiem wystawę przemysłową, na której najwięcej zajęcia budziły dywany wschodnie i wyroby bukowińskiej ludności.

Niemiecki *Turnverein* z prezesem swym na czele gościł naszych Sokołów a baron Capri i prezes *Czytelni polskiej* Fiszer, witali naszych dzielnych druhów w zabudowaniu towarzystwa.

Na obiedzie wspólnym w hotelu Weissa, zebrano za inicjatywą profesora Stefanowicza z Stanisławowa sporą sumkę na korzyść Sokoła czerniowieckiego.

„Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi“, oto hasło zebranych Sokołów i odzew wydany przez naczelnika Durskiego.

Naprzód wiara — rozległ się głos komendy, *„Jeszcze Polska nie zginęła“* zagrała muzyka i barwna rzesza ruszyła nad brzeg srebrzystego Prutu.

Niebo sprzyjało wycieczce, słonko łagodnie uśmiechało się do spiętych mundurków sokolskich. Prut szumiał radośnie i poniósł na swych barkach cztery zbite spławy, unoszące Sokołów do lasku na Horeczy. Z pluskiem wioseł i odgłosem unoszących się spławów rozległy się pieśni ojczyste, hymn Sokolstwa polskiego, a echo nadbrzeżne powtarzało melodję, roznosząc ją na całem pobrzeżu.

Wreszcie dobito do celu podróży i bawiono się ochoczo po sokolemu. Ludność miejscowa wznosiła okrzyki na cześć dziarskich legjonów sokolich i na sławę ukochanej matki Ojczyzny.

Na politechnice lwowskiej złożyli drugi egzamin państwowy pp. Kazimierz Rogoziński, rodem z Krakowa, asystent przy katedrze budowy dróg i koleji i Jan Bogucki z Tarnopola, asystent przy obserwatorjum.

Przebudowanie dworca kolejowego we Lwowie. Dyrekcja kolei państwowych postanowiła przebudować tutejszy dworzec byłej kolei Karola Ludwika według nowoczesnych wymogów i odpowiednio do wzmagającego się z każdym rokiem ruchu przewozowego. Obok względu na stronę praktyczną ma być także zwrócona uwaga na stronę architektoniczną tej nowej budowy, której koszta preliminowano na jeden miljon złr.

Nowe dzieło. Pan Jan Lewicki, autor galicyjsko-ruskiej bibliografji w dziewiętnastym wieku zamierza po ukończeniu swej bibliografii przystąpić do wydawnictwa »Przedkarpacka Ruś w dziewiętnastym wieku w monografjach i portretach jej twórców«. Wydawnictwo to obejmować będzie dzieje Rusinów, jak niemniej ich obudzenie się pod panowaniem Austrji, zniesienie pańszczyzny, rozwój literatury i historji uspionej, wytworzenie się rozmaitych stronnictw i wylanie niezawodne żółci na Polaków za to, że ich księża (początkowo warstwa inteligentna ruska) nosili rogatywki i przemawiali w cerkwiach po polsku i t. p. Żadne bowiem wydawnictwo mające za zadanie skreślić dolę Rusinów pod panowaniem Austrji nie obejdzie się bez powyż przytoczonych szczegółów. Szkoda tylko, iż nie będzie obejmować dziejów Rusinów pod panowaniem rosyjskiem, pod którem za wyznanie wiary katolickiej praojców strzelano do nich, więziono po cytadelach, wywożono na Sybir itp.

Towarzystwo „Proświta“ wydało »Ruski modlitewnik dla dzieci« w piątem wydaniu. Z tego widać, iż w miarę wzrostu oświaty u ludu ruskiego w duchu katolickim wzrasta większa potrzeba książek do nabożeństwa, gdyż w przeciągu czteroletniego czasu rozeszło się najmniej 15000 egzemplarzy tegoż modlitewnika w czterech wydaniach.

Ruskie lwowskie wydawnictwo ludowe wydało książeczkę dwa opowiadania dla ludu i mieszczan a) »Bóg wspiera sieroty« i b) »Skarb pod krzyżem« za miesiąc czerwiec b. r.

Przewodnik naukowy i literacki, obejmuje rozprawy dr. Feliksa Konecznego »Jagiełło i Witołd 1382—1392« (ciąg dalszy), A* Bajkow, z kartek pamiętnika rękopiśmiennego 1824 do 1829 (ciąg dalszy), dr. Władysława Szajnochy »Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie« (ciąg dalszy), dr. Stanisława Starzyńskiego »Projekt galicyjskiej konstytucji 1790/91 tzw. Charta Leopoldina« (Wyjątek z większej rozprawy), Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana 1830—1864 (ciąg dalszy) i dr. Siemiradzkiego »Listy z Ameryki« (ciąg dalszy). Oprócz tego obejmuje przewodnik początek rozprawy Henryka Monata »Z nowszej literatury niemieckiej«, gdzie autor skreśla dokładnie prądy nurtujące społeczeństwo i wykazuje ich doniosłość i znaczenie; jak nie mniej też kronikę literacką.

Lekarze, którzyby byli skłonni przyjąć na siebie obowiązki lekarza garnizowego na którejkolwiek ze stacyj wschodu, w których dotychczas niema lekarzy eksponowanych, zechcą się zgłosić do biura sanitarnego Namiestnictwa.

Polowanie w śródmieściu. Zapalony pewien Nemrod, nie znachodząc w lasach okalających gród nadpełtwiański ani krwiożerczych tygrysów ani drapieżnych panter, pofolgował swej wenie myśliwskiej i strzelał sobie dla zabawki z rewolweru na ulicę. Dyrekcja policji nie miała widocznie względów dla tych rycerskich porywów owego jegomości i odebrawszy mu rewolwer, umieściła go w bezpiecznem miejscu, gdzie przespawszy lekkiego *„rauscha“*, ochłonie z pewnością z tej myśliwskiej zapalczywości. — Ów Nemrod liczy lat 48, nazywa się Władysław Niczewski i mieni się reporterem pewnego brukowego lwowskiego pisemka.

Zmarli. W Kołomyi z Chodorowskich Balbina Felicja Michta, żona księgarza, dnia 18 lipca b. m. o godzinie w pół do 10 rano.

Czerniowce d. 18. lipca.

(a). Do opisu uroczystości sokolich, który zapewne już macie, muszę i ja dołączyć moich słów parę. Po powrocie z wycieczki do miasta udali się wszyscy na zakończenie zabawy do hotelu Weissa, gdzie nikomu nie stając na zawadzie, pili piwo i słuchali rumuńskiej muzyki. Nagle bez żadnej przyczyny, gdy od czasu do czasu odzywało się sokolskie pozdrowienie: »czołem! czołem!«, — Rumuni, których spora garstka zebrała się w ogrodzie, zaczęli przedrzeźniać Sokołów, wołając: »nosem! nosem!« i pozwalając sobie przytem różnych niestosownych i raczej do stajni kwalifikujących się żartów.

Sokoli nasi zauważywszy, iż panom Rumunom chodzi jedynie o wywołanie burdy, poczęli opuszczać ogród. Taktowny ten postępek nie został jednak przez Rumunów tak oceniony, jak na to zasługiwał. Prowodyrzy, kilku popów rumuńskich prawosławnych oraz jeden do najwybitniejszej może rodziny rumuńskiej należący młodzieniec a mianowicie baron Wassilko, poczęli zwoływać z miasta akademików rumuńskich i podburzać na dobre i tak już podochoconych Rumunów, czego skutek był taki, że grad kufli posypał się zewsząd na Polaków, a talerze, noże i widelce zaczęły latać w powietrzu. Postępek ten oburzył Polaków do najwyższego stopnia. Zaczęli się bronić i równą bronią na zaczepkę odpowiadać i niejeden łeb rumuński poczuł silny rzut ręki sokolej. Walka trwała niedługo, a jednak naliczono wielu lżej lub ciężej rannych. Restaurator poniósł szkodę znaczną.

Policja czerniowiecka zachowała się w tym wypadku iście po rumuńsku. Zamiast skoczyć i uśmierzyć zapały awanturników, rzuciła się na naszych Sokołów z gołemi pałaszami, nibyto w obronie »napadniętych« Rumunów. Zdaje się jednak, że rzecz musiała być z góry ukartowaną i porozumienie pewne pomiędzy policją a awanturnikami istniało, gdyż baron Wasilko jeszcze przed wywołaniem burdy odgrażał się, że pokaże Sokołom, co on w Czerniowcach znaczy.

Jako jeden ze szczegółów muszę zaznaczyć, że w chwili, gdy Polacy opuścili salę, zaczęła się bitwa pomiędzy Rumunami samymi, a to z powodu, iż jeden z nich zamiast Sokoła ciął krzesłem w łeb Rumuna śmiertelnie. Raniony podobno się nie wyliże.

Znaną jest dawna historyczna niechęć Rumunów do Polaków, obecnie przez prowodyrów rumuńskich podsycana i wyzyskiwana w celach politycznych. Pragną oni zagarnąć całkowicie Bukowinę na rzecz Rumunów i wyplenić do szczętu żywioł polski. Po znanym balu polskim, który był jednym z pośrednich powodów zmiany w zarządzie kraju, niechęć ta i nienawiść występują jeszcze silniej na jaw.

Powodem bezpośrednim wyżej opisanego zajścia jest nienawiść Rumunów do Sokołów polskich, których pierwsi uważają za krzewicieli ducha narodowego polskiego na Bukowinie.

Na przykrem tem i bezsprzecznie dla Polaków bardzo smutnem zajściu zapewne się nie skończy. Rozjątrzenie z obu stron co chwila wzrasta. Rumuni, uważając się za panów Bukowiny a nie czując jeszcze silnego gruntu pod nogami, cierpią obok siebie tylko żywioł niemiecki, Polaków zaś na każdym kroku spotyka epitet: przybłędów.

Nie należy zasypiać sprawy i mając do walczenia na Zachodzie i na Szlązku z zaciekłym germanizmem, powinniśmy również pamiętać i o Wschodzie, gdzie Rumuni chcą szarpać i tak już na części rozdartą naszą ziemię.

Stanisławów 18 lipca.

(ac) Obok widma grożącej cholery mamy drugą, również straszną epidemję, w murach naszego miasta. Przed tygodniem zmarło kilku żołnierzy w tutejszym szpitalu wojskowym na tyfus, a bardzo wielka liczba dotkniętych tą słabością znajduje się pod opieką lekarzy. Ze szpitala, który jakby na szyderstwo wszelkiemu pojęciu o hygienie i wbrew istniejącym przepisom sanitarnym rozsiadł się w samem śródmieściu, przeniósł się tyfus na sąsiednie dzielnice i rozgospodarował się na dobre w kilku domach przy ul. Zabłotowskiej. Nasz magistrat zachowuje prawdziwie olimpijski spokój i nie troszczy się zupełnie o zapobieżenie postępowi epidemji. Jeżeli tak dalej pójdzie doczekamy się pięknych rzeczy.

W Tarnopolu odbyło się walne zgromadzenie członków *„Ruskiej Bursy“*. Po przyjęciu sprawozdania ks. Gromnicki postawił wniosek rozszerzenia bursy w ten sposób, aby w przyszłym roku szkolnym przyjąć uczniów pięciu za dopłatą miesięczną 20 złr., dziewięciu uczniów po 10 złr. i 24 uczniów po 5 do 7 złr. miesięcznie. Nad wnioskiem ks. dr. Gromnickiego wywiązała się obszerna dyskusja, którą stwierdzono, iż w razie rozszerzenia bursy dochód jej się zmniejszy wskutek zajmowania większej ilości ubikacji, czynsz najmu odpadnie a dochód z wychowańców bursy nie będzie dostatecznym do pokrywania rat półrocznych bieżących z pożyczki hypotecznej na domu ciążącej. Jakkolwiek uchwalono rozszerzyć bursę, jednakowoż wskutek stwierdzenia mniejszej ilości członków wobec wymagań statutowych, uznano tę uchwałę za nielegalną, która przyjdzie na porządek dzienny na następnem walnem zgromadzeniu.

Fałszerza srebrnych jednoreńskówek wykryła żandarmerja w Sopowie pod Kołomyją. Jest nim ślusarz kolejowy, u którego znaleziono w domu maszynę do wybijania jednoreńskówek i pewien zapas kompozycji metalicznej, przygotowanej do fabrykacji fałszywej monety.

Napad. W Zimnej Wodzie wybił niewiadomy sprawca, o godzinie 1 po północy, kłodą drzewa, okno z ramami w pomieszkaniu rodziny p. W. S. ze Lwowa, bawiącej tam na willegaturze. Obecny przypadkowo p. W. S. wybiegł natychmiast na dwór. lecz mimo dłuższego poszukiwania nie trafił na ślad sprawcy. Posterunek żandarmerji w licznie odwiedzanym tym zakładzie jest nieodzownie potrzebny, jeżeli bezpieczeństwo publiczne niema tam być tylko czczym frazesem.

W Szwejkowic pow. Podhajeckim zawiązała się staraniem miejscowego właściciela dóbr p. Jełowickiego i jego syna czytelnia ludowa ruska »Proświty«.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni feryalnych.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	241·50	244·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (1 emisja)	96·70	97·40
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 6%) 3% w. a.	60·—	62·—
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II. Em	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Napoleond'or	9·47	9·57	„ „ papierowy	1·16	1·18
Pół imperjał	9·65	—·—	100 marek niemieckich	58·35	58·95

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6.01	2.50	9.01	6.46	9.32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9.01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2.57	9.10	7.21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2.45	9.17	6.55	.	.
Z Suczawy	10.09	.	7.56	1.42	7.06	.
Z Kimpolunga	10.09	.	7.56	.	.	.
Z Radowiec	10.09	.	7.56	.	7.06	.
Z Hliboki	10.09	.	.	.	7.06	.
Z Nowosielicy	.	.	7.56	.	7.06	.
Z Słobody rungurskiej	10.09	.	.	1.42	7.06	.
Z Husiatyna via Halicz	10.09	.	.	1.42	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	2.35	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1.41	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9.16	.	1.41	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4.48
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8.32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10.41	3.07	5.26	11.01	7.56	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7.56	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2.58	.	[illegible]	[illegible]	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	[illegible]	.	[illegible]	[illegible]	.	.
Do Suczawy	[illegible]	.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	.
Do Husiatyna via Halicz	[illegible]	.	.	[illegible]	.	.
Do Słobody rungurskiej	[illegible]	.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	.
Do Nowosielicy	[illegible]	.	[illegible]	.	[illegible]	.
Do Hliboki	[illegible]	.	[illegible]	.	.	.
Do Radowiec	[illegible]	.	[illegible]	.	[illegible]	.
Do Kimpolunga	[illegible]	.	.	[illegible]	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	[illegible]	[illegible]	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	[illegible]	.	[illegible]	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	[illegible]

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:
pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim“ powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego“**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta“**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego
we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,
w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 6 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Konkurs dramatyczny.

Redakcja *Kurjera warszawskiego* ogłasza, co następuje:

Ogłaszając we wrześniu r. z. konkurs dramatyczny, pisaliśmy, iż celem głównym naszego przedsięwzięcia jest „wzbogacenie repertuaru oryginalnego sceny warszawskiej“ z okoliczności otwarcia, po odbudowie, teatru Wielkiego.

Zamiarem naszym podówczas było — przy działaniu w ścisłem porozumieniu z dyrekcją teatrów — sztuki, do grania przez komisję sędziów zalecone, wystawić na scenie przed wydaniem ostatecznej decyzji przez tęż komisję co do nagród dla konkursu wyznaczonych. W r. z. zamiaru tego nie mogliśmy doprowadzić do skutku.

Dziś, dzięki uprzejmości obecnej dyrekcji teatrów, projekt nasz zeszłoroczny może być urzeczywistniony.

Niniejszem podajemy do wiadomości autorów, którzy prace swoje na konkurs nadesłali, iż dyrekcja teatrów, życzliwie przychylając się do naszego wniosku, zgadza się na poparcie prac komisji sędziów i na wystawienie sztuk dla sceny zaleconych, a to na warunkach następujących:

1) sztuki zalecone wystawiane będą przez dyrekcję teatrów dowolnie, bez porządku z góry powziętego, jedynie w miarę przygotowania ich dla sceny; dyrekcja przyjmuje do wystawienia najwyżej 5 sztuk;

2) każda z wybranych sztuk wystawiona będzie 5 razy, przez 5 wieczorów bezpośrednio po sobie idących; dla każdej sztuki z konkursu wyznaczone będą jedne i te same stałe dni w tygodniu;

3) pomiędzy pierwszem wystawieniem jednej sztuki a pierwszą reprezentacją drugiej pozostawia się czas dwóch tygodni, niezbędnych dla artystów do wyuczenia się ról; dyrekcja teatrów jednak zastrzega sobie w razie nagłej choroby artysty uczącego się roli lub innych nieprzewidzianych przeszkód, od dyrekcji niezależnych, dłuższy czas do należytego przygotowania sztuki zaleconej;

4) z uwagi na bezimienność sztuk których autorowie ujawnieni będą dopiero po rozstrzygnięciu konkursu, obsadzać role w sztukach będzie dyrekcja teatru;

5) za każdą sztukę wystawioną na scenie dyrekcja wypłaca autorowi, po rozstrzygnięciu konkursu, przyjęte dotąd honorarjum zwykłe 300 rs. Niezależnie od tego, autorowie dwóch sztuk, mających największe powodzenie kasowe w ciągu pierwszych pięciu przedstawień, otrzymają od dyrekcji 5% od dochodu *brutto* z tychże przedstawień; sztuki, rzecz prosta, stają się własnością dyrekcji teatrów warszawskich;

6) dla wszechstronnej oceny powodzenia każdej sztuki, dyrekcja teatrów będzie dostarczała redakcjom pism miejscowych codziennych ścisłe raporty o dochodach kasowych z 6-ciu przedstawień każdej sztuki;

7) wypłata honorarjum autorom sztuk przez konkurs nie nagrodzonych — koperty nagrodzonych przez komisję sędziów będą otwarte— uskuteczniona będzie z chwilą, gdy nazwiska tych autorów zostaną dyrekcji ujawnione; wobec czego autorowie sztuk granych, lecz nie nagrodzonych, powinni przysłać dyrekcji koperty zupełnie podobne do tych, jakie na konkurs nadesłali. Po zamknięciu konkursu, redakcja *Kurjera warszawskiego* omawiane koperty również złoży w dyrekcji;

8) w stosunku do warunków konkursu, w nrze 260 *Kurjera warszawskiego* w r. z. ogłoszonych, wystawa sztuk w teatrze traktowana będzie przez komisję sędziów, jako jeden z bardzo ważnych sposobów wszechstronnego ocenienia prac konkursowych, które bez reprodukcyj scenicznych tylko teoretycznie ocenioneby być mogły;

9) po ukończeniu przedstawień w teatrze, komisja sędziów wyda swój wyrok ostateczny co do sztuk na konkurs nadesłanych.

Podając powyższe do wiadomości autorów, którzy prace na konkurs nadesłali, redakcja *Kurjera warszawskiego* nie wątpi, iż zawarty z dyrekcją teatrów układ przez uczestników konkursu jaknajprzychylniej będzie przyjęty.

W każdym razie zaznaczamy, że autorowie, nie życzący sobie konkursowego wystawienia sztuk na scenie, mogą w ciągu dwóch tygodni od dnia dzisiejszego uczynić zastrzeżenia. Prace wszakże autorów, zastrzeżenia czyniących, nie będą mogły ubiegać się o nagrody, jakkolwiek mogą być zalecone do grania.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 21 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

O godzinie 5 po południu nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Piątek 22 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

Sobota 23 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Niedziela 24 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na dzisiaj, zostało z powodu braku kompletu odwołane.

Ślub. W sobotę dnia 16 b. m. przed południem w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub p. Juliana Łatkiewicza, nadgeometry w Wadowicach z panną Janiną Lang, córką Józefa Langa i Natalii z Trojackich.

† **Zmarli.** Jan Godziemba z Lubrańca Dąmbski, urodzony w roku 1829, zmarł w Krakowie d. 19 lipca b. r.

Głos z miasta. Otrzymujemy pismo w sprawie nieporządków w mieście, które z powodu ważności chwili *in extenso* zamieszczamy, mając nadzieję, że kompetentne władze zwrócą uwagę na treść powyższego listu: „Z powodu zbliżającej się szybkim krokiem cholery, wydał Magistrat obwieszczenie z dnia 10 lipca 1892, wzywając obywateli naszego grodu, by tak w domach jak i placach utrzymywali czystość, by zapobiedz rozwielmożnieniu się tego nieproszonego gościa — cholery. Mam zaszczyt donieść Szanownej Redakcji, iż przy ulicy Krowoderskiej na parceli miejskiej zwanej „maślakówką“ istnieje otwarty kanał, który przypomina swym wyglądem starą Wisłę. Jest to zbiornik bakteryj epidemicznych chorób, zatruwający powietrze w całej dzielnicy cuchnącymi wyziewami. Kałuża ta przesycona milionami mikroskopijnych istot organicznych, przesiąka do zaskórnej wody i zatruwa ją w odległości 5 metrów położonych studniach. Bagnisko to, składające się z namuliska ziemi, śmieci i gnijących organizmów, przepłukiwane jest gorącą wodą, płynącą z kondensatora fabryki p. Zieleniewskiego, która to woda przyczynia się do szybszego rozkładu chemicznego padlin różnego gatunku. Przypominam, iż pod czas ostatniej cholery w naszem mieście w starych domkach OO. Karmelitów podobny kanał był przyczyną, iż w tych domkach prawie wszystkich lokatorów zabrała cholera i domki te musiano zapieczętować.

Czyżby ten sam los miał spotkać mieszkańców krowoderskich? Czyż godzi się opłacić życie setki ludzi zaoszczędzeniem kilkudziesięciu złr. na cofnięcie parkanu, pod którym sączy się wyż wspomniana kałuża i wybrukowanie rynsztoku w długości 20 mtr. do ujścia Rudawy? Wnieśliśmy petycję do Magistratu, ale widocznie bez skutku. Odłożono zapewne tę sprawę *ad feliciora tempora*.

(podpis) *Jeden z mieszkańców ul. Krowoderskiej.*

Wycieczkę do Tenczynka urządza dnia 24 lipca b. r. stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“. Wyjazd o godzinie 9 m. 25 rano z głównego dworca.

Z teatru. O wiele raźniej szła w całości wieczoru wczorajszego operetka Millöckera „Wiceadmirał“. Numery zaś pojedyncze cieszyły się prawdziwem powodzeniem. W akcie drugim popisywali się tańcem hiszpańskim soliści baletu lwowskiego, panna Seregni i pan Salvaggi.

Dziś po raz trzeci „Wiceadmirał“.

Dyrekcja teatru lwowskiego stara się u ajencji w Wiedniu o pozwolenie powtórzenia jeszcze kilkakrotnie „Ptasznika z Tyrolu“, a to wskutek licznych listów i domagań się ze strony publiczności, pragnącej poznać popularny utwór Zellera.

„Praca“. Kółko dramatyczne stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej katolickiej „Praca“, które w ostatnich czasach z chlubą oddawało się amatorskim przedstawieniom, zachęcone powodzeniem ze strony tłumnie nawiedzającej publiczności, zajęte jest obecnie przebudowaniem sceny, którą powiększa, aby zyskać szersze ramy, a tem samem módz wystawiać sztuki ludowe z chórami i tańcami, na które publiczność zawsze tak ochotnie uczęszczać lubi.

Z „Harmonii“. Na ręce prezesa „Harmonii“ złożył p. N. N. 100 złr. na mundury. Pan Jakób Rothhirsch sprawił epolety dla kapelmistrza tejże kapeli.

Grono uczestników zjazdu koleżeńskiego, który odbył się d. 2 i 3 lipca b. r., jako w dziesięcioletnią rocznicę ukończenia szkoły realnej w Krakowie, korzystając z uprzejmego zaproszenia, odwiedziło dnia 17 b. m., to jest w niedzielę, swego najserdeczniejszego towarzysza Jana Götza, właściciela Okocima, w jego posiadłości. Młody gospodarz wraz ze swą rodziną podejmował z właściwą sobie ujmującą serdecznością towarzyszy lat młodości.

Z Wisły Od pozawczorajszej nocy woda w Wiśle szybko wznosić się poczęła. Przybór trwał cały dzień wczorajszy. Jak do tej chwili woda przeszła już 182 ct. nad zwykły stan.

Utonięcie koni. Wczoraj o 11 przed południem przy Zakrzówku utonęły dwa robocze konie, wskutek nieuwagi parobka. Otóż woźnica jadąc z naładowanym wozem pognał konie do rzeki, aby je napoić; korzystając z czasu parobek ułożył się wygodnie do odpoczynku. Za wygodnie snać mu było, bo zasnął. Gdy się przebudził, wóz, konie i jego osoba znajdowały się już w wodzie. Ratunek dla koni okazał się już bezskuteczny. Konie należały do pani Batkowej.

Rocznice.

Dnia 21 lipca roku 1567 odniosły polskie zastępy wojenne pod Czaśnikiem *zwycięstwo nad Moskwą.*

Kalendarz. Dziś: śś. Daniela pror. i Praksedy panny; jutro: św. Marji Magdaleny w Jeruzalem.

OD REDAKCJI.

Do Jarosławia. Listu Szan. Pana z dnia 12 b. m. nie odebraliśmy. Wina za nieregularną przesyłkę *Kurjera Polskiego* nie spada na naszą ekspedycję, która funkcjonuje prawidłowo, tylko na urząd pocztowy. Za łaskawą pamięć dziękujemy.

Ostatnia poczta.

W dalszym ciągu rozpraw nad przedłożeniem walutowemi oświadczył Herold, iż młodoczesi głosować będą przeciw pożyczce na cele regulacji, ponieważ nie mają zaufania do obecnego rządu.

Mowca zapytuje ministra skarbu, co mu wiadomo o układach między rządem, a zjednoczoną lewicą?

Minister skarbu odpowiada, iż ustawiczne podnoszenie kwestji zaufania dla rządu przy pożyczce walutowej, dowodzi nieznajomości rzeczy, jeśli bowiem jest w grze jaka kwestja zaufania, to chyba tylko dla komisji kontrolującej dług państwowy, iż grosza nie dopuści użyć na cele uchwałą Izby nie objęte. O rokowaniach z lewicą minister nic nie wie, rokowań bowiem nie przeprowadzał.

W Czerniowcach „Sokołów“ polskich, goszczących chwilowo na kresach, napadli w werandzie ogrodowej hotelu Weissa Rumuni, zebrani również w liczniejszem towarzystwie. Wołano „pereat Polonia!“ rzucano kamieniami, szklankami, krzesłami. Druha Korytyńskiego poranionego bezzwłocznie trzeba było odnieść do lekarza Polacy, w których towarzystwie były kobiety, zachowali się zupełnie spokojnie, odnieśli się wszakże do policji. Kiedy wyszli na ulicę, nadeszła niebawem policja i zamiast do Rumunów, dobierać się poczęła do Polaków.

Zalitawia przyjęła już przedłożenie walutowe we wszystkich trzech czytaniach Tekę handlu objął Lukacs po Weckerlem.

TELEGRAMY.

Dnia 20 lipca.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, odbytem przed posiedzeniem Izby, wybrani zostali niemal jednomyślnie, gdyż 36 głosami na 37 posłowie: Jaworski i Chrzanowski do wspólnych delegacyj; większością głosów wybrano posłów: Jędrzejowicza Szczepanowskiego, Popowskiego, Kluckiego; z posłów ruskich Mandyczewskiego Następnie wybrano pierwszym zastępcą Henzla, drugim Włodzimierza Gniewosza Wreszcie upoważniono posła ks. Ruczkę do wniesienia nagłego wniosku o przyjście w pomoc gminie Kolbuszowa i okolicy, z powodu zniszczenia gradem.

Wiedeń. W uzupełnieniu, oraz sprostowaniu sprawozdania z obrad Koła z d. 10 lipca przytaczamy treść całkowicie opuszczonego w owem sprawozdaniu przemówienia posła Chrzanowskiego.

Poseł Chrzanowski oświadczył, że ogranicza się tylko do uwag względem przeszłego postępowania posłów polskich w Izbie przy rozstrząsaniu i uchwalaniu ustaw walutowych, oświadczając się za głosowaniem za temi ustawami w brzmieniu przedłożonem przez Komisję, lecz zarazem za głosowaniem za rezolucją domagającą się od rządu wypuszczenia w obieg większej monety srebrnej (currant) o co dopominał się od pierwszej chwili przy roztrząsaniu tych ustaw.

Jest mowca za tem, aby w rozprawach ogólnych imieniem Koła przemawiał jedynie przewodniczący Jaworski, przedkładając powody polityczne i ekonomiczne, skłaniające Koło polskie do głosowania za ustawami, zarazem aby wypowiedział zastrzeżenie co do dalszego rozwoju ustaw, które dziś są wprowadzeniem złota jako miary wartości. Mowca sądzi, że Jaworski najlepiej przedstawi zapatrywania większości Koła. W szczegółowej dyskusji powinni atoli także inni mówcy polscy przemawiać, jednakże w duchu uchwał Koła, zachowując ważną dla nas zasadę solidarności Koła w Radzie państwa.

W wczorajszym bankiecie parlamentarnym brało udział 60 posłów z Koła polskiego, klubu Hohenwartha i staroczechów. Kilku ministrów było również obecnych.

Wiedeń. Koło zamianowało na podstawie poufnych propozycyj grupy Tyszkowskiego, kandydatem na członka wspólnych delegacyj w miejsce posła Benoe, posła Adama Jędrzejowicza.

Dnia 21 lipca.
Z Rady państwa.

Wiedeń. Izba panów Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o udzieleniu pożyczki dla miasta Brodów, następnie przekazała komisjom przedłożenia co do praw autorskich i przemysłu budowlanego, wybrała dwóch członków komisji walutowej, w miejsce Dunajewskiego i Montecuculego, którzy z powodu słabości złożyli mandaty, załatwiła trzy przedłożenia kolejowe i wreszcie uchwaliła w trzeciem czytaniu referowaną przez Wodzickiego sprawę zakupna nadworniańskiego państwa Następne posiedzenie 26 lub 27 lipca.

Izba poselska przyjęła wszystkie ustawy walutowe. W dyskusji wczorajszej odznaczyli się znowu znakomicie minister Steinbach i poseł Szczepanowski, których przemówienia Izba nadzwyczaj ciepło przyjęła. Tym razem wyłuszczał minister możebność użycia nagromadzonych w celach reformy walutowej znaczniejszych zapasów pieniężnych, oraz ekonomiczną stronę reformy, trafnie i dosadnie zbijając zarzuty, podnoszone przez Herolda Ze strony młodoczechów występowali Herold i Vaszaty jak zwykle w obronie czeskich praw politycznych, wyrażając nieufność dla gabinetu. Nadzwyczaj niefortunnie wystąpił Vaszaty w obronie Rosji jako krzewicielki autonomii w Królestwie Polskiem i Finlandji, które to oświadczenia wywołały w Izbie frenetyczny śmiech i zaprzeczenia. Dep. Barwiński wyprosił sobie obronę praw Rusinów przez Vaszatego, twierdząc, że Rusini nie są małoletnimi, nie potrzebują jego obrony ani opieki rosyjskiej. Szczepanowski z naciskiem podniósł, że skoro Vaszaty zna sprawę, niechaj nie broni formy rządu, przed którym nie można się odwoływać do praw ludzkości lub sprawiedliwości, a gdzie jedynie przekupstwo urzędników ulgę przynosi. Dzielnie polemizuje Szczepanowski z wywodami Vaszatego i Luegera i odpiera ich zarzuty jakoby Polacy jedynie z nienawiści do Rosji głosowali za przedłożeniami walutowemi; zaprzecza, jakoby Polacy judzili do wojny z Rosją, ta bowiem byłaby przecież w Polsce prowadzona.

Charakterystycznemi były głosy, radzące Vaszatemu emigrację do Finlandji. Po dłuższej dyskusji przyjęto przedłożenia walutowe w niezmienionem brzmieniu, uchwalonem przez komisję. Następne posiedzenie Izby we czwartek rano; na porządku dziennym trzecie czytanie przedłożeń walutowych, tudzież wybory do wspólnych delegacyj.

Wiedeń. Prezydent ministrów Szapary i minister handlu Lukacz przybyli wieczorem do Wiednia, poczem zaraz odjechali do Ischl, gdzie Lukacs złoży przysięgę w ręce cesarza.

Wiedeń. Przedstawienie w operze nadwornej dziś rozpoczęto.

Wiedeń. Dep. Ruczka postawił w izbie nagły wniosek o udzielenie znaczniejszej pomocy dla powiatu mieleckiego.

Wiedeń. Wiedeńscy właściciele hoteli otrzymali surowe polecenie zawiadamiania fizykatu o przybyciu podróżnych z Rosji a to celem pięciodniowej obserwacji.

Wiedeń. *Fremdenblattowi* donoszą z Hamburga, że przybył tam jenerał Spandlding, sekretarz stanu, celem studjowania sprawy emigracji.

Wiedeń. Dzisiaj zostanie ogłoszona nominacja Władysława Struszkiewicza na radcę rządowego, z okazji zamianowania go inspektorem kultury krajowej galicyjskiej.

Minister handlu zarządził siedmiodniową kwarantannę dla okrętów przybywających z rosyjskich portów na Dunaju, zaś obserwacje okrętów z portów rumuńskich.

Wiedeń. Ceny targowe: Pszenica 8·70, owies 6·16. kukurydza 5 50, rzepak 11·65, nowe żyto 8·20 do 8·40. Kredyty 312·37, akcje laenderbanku 218·10, akcje kolei państwowych 298·62, lombardy 98·37, alpiny 65 10, renta austrjacka 95·40, renta węgierska 110·00, 20 franków 9·50, ruble 119.

Budapeszt Szapary zakomunikował Izbie poselskiej nominację Lukacsa na ministra handlu, oraz ogłosił reskrypts, odraczający parlament.

Praga. Czeski Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi petycję w sprawie sądu wekelsdorfskiego.

Berlin. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że pruski parlament zbiera się z początkiem listopada.

Nowy Jork. Na okręcie przybyłym z polskimi emigrantami miał wybuchnąć silny tyfus głodowy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W WŁASNEJ SPRAWIE I OBRONIE.

Sąd przysięgły w Krakowie b. r. uznał mnie winnym zbrodni oszustwa, przyjąwszy, że podałem do ubezpieczenia od ognia znacznie większą ilość ziemiopłodów z majątku mego Chorowice, aniżeli istotnie zebrałem i zebrać mogłem.

Twierdzenie moje, że miałem istotnie taką ilość zbiorów, nie znalazło wiary z powodu, że wedle **orzeczenia znawców sądowych** wydatność zbiorów moich niestosunkowo mniejszą była, aniżeli ja podałem.

Mianowicie orzekli na niekorzyść moją znawcy, **ksiądz Marceli Zauss z Radziszowa, S. Konopka z Mogilan, E. Brudzewski z Krabnik i dwóch pp. urzędników z Towarz. wzaj. ubezpieczeń z Krakowa,** że z tego majątku mego w Chorowicach zebrano w roku 1891:

żyta z 11 morgów **605□°22** kóp, **35** snopków; **pszenicy** z 17 morgów **1022□°66** kóp, **20** snopków: **jęczmienia** z 17 morgów **397□°81** kóp, **20** snopków; **owsa** z 26 morgów **120** kóp, **50** snopków; że **konicz był zebrany** z 30 morgów **773□°**; **siano** z 16 morgów **460□°**; a wreszcie **ziemniaki** z 11 morgów **194□°**;

zaś wedle pomiaru pojemności stodół zebrano żyta 83 kóp, pszenicy 122 kóp, jęczmienia 73 kóp. owsa 125 kóp, — snop po 6 kilo wagi.

Ponieważ na rozprawie nastawałem na dokładność tych obliczeń, przeto chciałem dla dalszej obrony mojej sprawdzić je przez geometrę i w obecności wiarygodnych gospodarzy, z gruntami i gospodarstwem w Chorowicach obeznanych.

W tym celu udałem się dnia 9 lipca 1892 z p. Aleksandrem Kwiatkowskim koncessyonowanym geometrą z Podgórza do Chorowic, do p. Józefa Lilienthala, który odemnie majątek ten kupił w r. 1891, celem odmierzenia i sprawdzenia zeszłorocznych plonów z tychże gruntów. Przybrałem sobie do tego świadków Jana Czopka, taksatora i Franciszka Górnisiewicza z Mogilan, — Wojciecha Karasia i Michała **Piszczka**, naczelnika gminy z Gaja, Józefa Szpondra, naczelnika gminy z Kulerzowa i Józefa Bularza z Kulerzowa. — Józefa Kurlita, naczelnika gminy z Brzyczyny dolnej, — Piotra Wilkosza, taksatora sądowego, Wawrzyńca Kopta, naczelnika gminy z Chorowic, Jędrzeja Musiała, Macieja Bobka i Jana Romka.

Mimo prośby mojej nie zezwolił mi jednak p. Józef Lilienthal odmierzać, lecz odezwał się: absolutnie nie pozwolę nic na moich gruntach sprawdzać, poślę ludzi moich i z gruntu spędzę“, a gdy mapę od wójta gminy Chorowic przyniesiono i usiłowano odmierzać grunta obsiane zawołał: „jako przełożony obszaru dworskiego i jako właściciel nie pozwolę mierzyć ani sprawdzać na żadnej parceli mojego gruntu, ani badać nie dam zeszłorocznych plonów pod żadnym warunkiem“.

P. geometra Kwiatkowski odmierzył następnie **z kawałka gruntu pod żytem Piotra Wilkosza, zaprzysięgłego taksatora** z Chorowic, **dwa kwadratowe sągi, zawezwany żeńcarz (żniwiarz) Jan Romek z Chorowic, zerznął rosłe na tak odmierzonych dwóch sążniach żyto w obecności wszystkich świadków. poczem sam Piotr Wilkosz związał je w snop dość duży, najmniej 10 kilogramów wagi.**

Na pokazanych parcelach według mapy, miałem obsiane 15 morgów żyta, z których, jak potwierdzą powyżej wymienieni gospodarze, których za świadków biorę, przeszło 195 kóp żyta, licząc z dwóch sągów kwadr. tylko 1 snop. Na 15½ morgach pszenicy miałem przeszło 200 kóp snopów, — 17 morgów zasiane były jęczmieniem, który był najpiękniejszy na całe Chorowice: snopy były zwyczajnie wiązane, a każdy mórg jęczmienia zasianego wydał co najmniej 10 kóp, miałem więc 170 kóp snopów 30 morgów zasiałem owsem, każdy mórg **wydał 13 kóp i 20 snopów,** miałem przeto **400 kóp owsa.** Koniczyny o dwóch zbiorach **miałem 35 morgów, a każdy mórg wydał 75 centnarów wagi,** co uczyniło 2725 centnarów. **Ściernionka rosła na 10 morgach, a 1 mórg wydał przynajmniej 10 centnarów** wagi. **Łąk miałem 18 morgów,** każdy mórg **wydał 30 centnarów** siana przy pierwszem cięciu, **a 20 centnarów potrawu, razem 1 mórg dał 50 centnarów, więc wszystkie 18 morgów dały 900 centnarów.**

Na podstawie tych danych wniosłem prośbę do c. k. Wyższego Sądu o wznowienie mojego procesu i pragnę, żeby to do wiadomości publicznej doszło, albowiem wyrok zasądzający mnie został publicznie rozgłoszony.

Kraków dnia 17 lipca 1892.

752(1-1) **Józef Deras.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.